Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 225. | **Poznań, wtorek dnia 3-go października 1911.** | **Rok VI.**

POZNAŃ, dnia 2-go października 1911.

O firmy polskie.

Donosiliśmy w końcu lipca b. r. o ataku, wymierzonym przez sędziego dr. Rothego, który podobno jest członkiem zarządu Ostmarkenferajnu w Sopotach, na firmy polskie, mianowicie firmy spółek naszych. Sędzia ten umieścił w poważnym i rozpowszechnionym bardzo piśmie prawniczym Deutsche Juristenztg. artykuł, w którym wyraził ubolewanie, że Kamergierycht jako najwyższa w tej dziedzinie instancja przyznał kupcom i spółkom polskim prawo do używania firm polskich.

Poza rozmaitymi argumentami natury czysto prawniczej, przemawiającymi rzekomo za zakazem używania firm polskich, wystąpił p. Rothe z żądaniem, by w sprawach takich, jak sprawa używania firm polskich, kierowano się nie względami czysto prawniczymi, ale także politycznymi. Ponieważ prawo nie zawiera co do tej kwestji jasnych przepisów, można — głosił p. Rothe — przy pewnej dobrej woli dojść tak do jednej jako i drugiej decyzji; otóż w takich wypadkach powinien sędzia wydać decyzję, zgadzającą się z niemieckim interesem narodowym. A interes ten wymaga zakazu używania polskich firm. Polakom, zwłaszcza niezamożnym, imponuje przedewszystkiem przewaga ekonomiczna niemców; gdy zaś na każdym kroku widzą firmy polskie, mianowicie firmy polskich instytucji finansowych, wzbudzać to w nich musi przekonanie, że polacy reprezentują także wielką siłę ekonomiczną; skutkiem tego stają się przystępniejsi dla agitacji wielkopolskiej. Wywody swe zakończył sędzia ten apelem do Kamergierychtu, by zapatrywanie dotychczasowe w sprawie tej zmienił i tymsamym zadość uczynił postulatowi poczucia niemieckiego.

Pierwszy to zdaje się raz wystąpiono z niemieckich kół prawniczych publicznie z żądaniem, by sędzia kierował się w swej czynności pobudkami politycznymi. Wybryk ten, będący wynikiem rozpanoszenia się hakatyzmu także w kołach sędziowskich, scharakteryzowaliśmy swego czasu odpowiednio. Dzisiaj podajemy odpowiedź adwokata dr. Mieczkowskiego z Poznania, zamieszczoną w najświeższym numerze Deutsche Juristenztg. Wywody p. dr. Mieczkowskiego brzmią następująco:

Na stronie 909. pisma tego krytykuje sędzia dr. Rothe stanowisko Kamergierychtu, który uznał prawo używania firm nieniemieckich, a tymsamym także i polskich. Ponieważ prawo milczy — powiada Rothe — można tak dopuszczalność jako i niedopuszczalność firm polskich uzasadnić. Jeżeli atoli tak jedna jako i druga decyzja jest możliwą, należy wybrać tę, która odpowiada narodowo-niemieckiemu interesowi, t. j. należy zakazać używania firm polskich.

Temu zapatrywaniu należy się sprzeciwić. Jeżeli prawo nie daje wyraźnej wskazówki, winien sędzia według uznanych w teorji i praktyce zasad wolę jego wypośrodkować. Nie wolno mu jednakże pod żadnym warunkiem przystępować do zadania tego z pewnego zgóry oznaczonego punktu widzenia. Gdyby sędzia przy interpretacji prawa kierował się pobudkami narodowymi i wybrał jedną z dwuch możliwości dlatego, że ona według zdania jego sprzyja w większej mierze interesom narodowym, to przekroczyłby granicę objektywności

W przeciwnym bowiem razie mógłby także sędzia procesowy w razie sporności zdań w jakiej kwestji prawniczej przyłączyć się do jednego ze zdań tych jedynie dlatego, by zapewnić zwycięstwo w procesie stronie „myślącej narodowo" i tymsamym popierać interesy narodowe. To doprowadziłoby do stosunków nieznośnych. Wobec tego, że zapatrywania na to, co służy interesom narodowym, często się zmieniają i zapewne nigdy nie będą jednolite, nie może zdanie, że in dubio należy rozstrzygać sprawę w myśl interesów narodowych, wogóle służyć za podstawę do interpretacji prawa.

Czysto prawnicze wywody Rothe'go, które przemawiać mają za zakazem używania firm polskich, zostały już przez Kamergierycht należycie ocenione. Faktu, że językiem urzędowym jest język niemiecki, sam Rothe nie uważa za decydujący; znaczy to też jedynie, że rozprawy przed urzędami toczą się w języku niemieckim, i że wnioski do władz zredagowane być muszą po niemiecku. Inny jednakże powód ma być przekonywującym: prawo nakłada sędziemu obowiązek dokładnego zbadania, czy firma odpowiada odnośnym przepisom; temu obowiązkowi sędzia nie może sprostać, jeżeli firma oznaczona jest w języku dla niego niezrozumiałym. Ale i tę wątpliwość uznał już Kamergierycht — co Rothe przeoczył — w uchwale swej z dnia 3. listopada r. 1899. za nieuzasadnioną, sędzia bowiem przy badaniu dopuszczalności firmy nie znajduje się w innym położeniu niżeli we wszelkich wypadkach, w których musi osądzić znaczenie słów języka obcego. Może jedynie zażądać, by mu słowa te w należyty sopsób przetłumaczono.

Z tego, że kodeks handlowy wylicza szereg postulatów, którym zadość czynić musi firma handlowa, wynika, że w kodeksie handlowym zamierzano uregulować postulaty te w sposób wyczerpujący. Nie można zatym żądać zadośćuczynienia wymaganiom innym prócz tych, które prawo przewiduje. Ponieważ przy obradach nad kodeksem handlowym w komisji parlamentarnej odrzucono wniosek o zamieszczenie przepisu, zakazującego używania firm nieniemiec., przeto uzasadnione wątpliwości co do tego, czy należy dopuszczać firmy w języku innym niżeli niemieckim, nie mogą wogóle istnieć. Zdaniem Rothego, że z obrad komisji parlamentarnej nie można na korzyść firm polskich żadnego wyciągać wniosku, gdyż przy obradach tych o firmach polskich nie myślano, jest mylne; motywy bowiem, dla których wniosek o zakaz używania innych firm prócz niemieckich został odrzucony, są obojętne. Dla zbadania kwestji, co wynika z historji powstania kodeksu handlowego w sprawie firm polskich, to jedynie wchodzi w rachubę, że wychodzono z założenia, iż prawo zezwala na używanie firmy także w języku nieniemiec., i że wniosek o zmianę tego stanu rzeczy, odrzucono.

Niema zatym powodu, by Kamergierycht w sprawie tej od dotychczasowego swego zapatrywania odstąpił.

Zagrożony folwark w Mogileńskim? W sobotę rano otrzymaliśmy wiadomość, że w pewnym folwarku w bliskości Mogilna uwijają się rzekomo wysłannicy Kolonizacji. Nie wymieniliśmy narazie nazwy folwarku i nazwiska jego właściciela, zato skomunikowaliśmy się z odnośnymi instytucjami tutejszymi i wezwaliśmy właściciela telegraficznie, by odwrotnie sprawę wyjaśnił. Tymczasem przez dwa dni nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi. Wobec tego zaznaczamy teraz otwarcie, że wiadomość dotyczy Palędzia Dolnego pod Mogilnem, 340-morgowego folwarku p. Rostka. Wczoraj już zwróciliśmy się do rodziny p. Rostka z usilną prośbą o energiczną interwencję.

W sprawie Piotrkowic wygrała Spółka rolników parcelacyjna przed sądem Rzeszy proces z Komisją Kolonizacyjną. W przeciwstawieniu do dwuch pierwszych instancji orzekł Sąd Rzeszy, że prawo przedkupu Spółki jest wieczyste, że przeto — mimo nieskorzystania z niego przy nabyciu Piotrkowic przez Kolonizację — Spółka nie potrzebuje się zgodzić na wymazanie swego prawa. Skutek jest ten, że Kolonizacja ma utrudnioną parcelację Piotrkowic, bo wobec każdej sprzedaży parceli przysługiwać będzie Spółce prawo przedkupu. Niezależnie od tego, może Komisja Kolonizacyjna jako właścicielka wydać Piotrkowice kilku kolonistom w dzierżawę, tak, że zasadniczo proces sytuacji nie zmienił.

Biuro obrony ziemi miałoby według projektu Dzien. Pozn. spełniać służbę wywiadowczą, udzielając interesentom informacji. Usiłowaliśmy wykazać, że taka działalność biura byłaby przeważnie bezskuteczną, że ostatnie frymarki dochodzą do skutku nie dla braku możności zasięgnięcia dobrych informacji, tylko dla tego, że ich interesenci mieć nie chcą. Zaznaczyliśmy, że biuro obrony ziemi miałoby jedynie wówczas rację bytu, gdyby chciało się podjąć uzupełniania działalności prasy w sposób podobny, jak prasa działa, t. zn., gdyby ze swej strony występowało z inicjatywą, a nie czekało, aż się do niego kto zwróci; najważniejszym byłoby przeciwdziałanie agientom nierzetelnym.

W tej sprawie pisze Dzien. Bydg.:

W powyższym rozszerzeniu projektu ze strony Kurjera Pozn. widzimy jedyną jego zaletę. W formie, przedstawionej przez Dzien. Pozn., praktycznej wartości dla społeczeństwa by nie miał. Nam się zdaje, że najlepiej i najgruntowniej może sprzedawczykostwu przeciwdziałać zdrowa opinja publiczna, lepiej niż wszystkie instytucje ku temu powołane, choć bynajmniej nie myślimy ich znaczenia lekceważyć, gdyby były dobrze pokierowane. Zdrowa opinja zaś tylko wtenczas może panować, gdy nikt nie będzie ułatwiał szachrajom grania komedji.

Następuje ustęp ostro polemizujący z taktyką Dziennika Pozn. wobec sprzedawczyków i agientów nierzetelnych, poczym czytamy:

Co do nas, to sądzimy, że koniecznie trzeba 1) wydać na nowo Czarną Księgę z dodaniem szachrajów z lat ostatnich, 2) ogłosić osobno spis agientów, którzy maczali palce w nieczystych sprawkach i 3) urządzić spis tych wszystkich, którzy wprawdzie z zawodu są gospodarzami, ale ciągle handlują ziemią. Taki handel bowiem kończy się ostatecznie frymarką, gdy dany osobnik napełnił sobie dostatecznie kieszeń i na opinji więcej mu nie zależy.

O sytuacji w raciborskim obozie centrowym donosi organ frondy centrowej, Oberschles. Volksztg., że na posiedzeniu komitetu centrowego padło głosów 5 na ks. Stankiego, 12 na radcę Saplettę i 12 na hr. Oppersdorffa; w głosowaniu ściślejszym otrzymał Sapletta głosów 15, a hr. Oppersdorff. Widać stąd, że fronda jest bądźcobądź silną w okręgu raciborskim.

Organ niemieckiego Patryjotycznego Towarzystwa wyborczego, Oberschl. Anzeiger, wita z radością kandydaturę Sapletty.

Schles. Volksztg., główny organ Centrum śląskiego, jest tak pewną siebie, że li-

---

Ze sceny.

Tadeusz Konczyński: Białe pawie.

Białe pawie — dumne, błyszczące ptaki Wenery — les paons nonchalants, jak powiada Przybyszewski, to symboliczne ptaki „moderny". Niegdyś poezja orle przybierała skrzydła, orlemi szlaki dążyła ku słońcu. Ale ród orłów wymarł. Moderniści pawia obrali sobie za symbol, tego pawia wyszydzanego tylokrotnie, potępianego z powodu swej pysznej wyniosłości z powodu piór mieniących się w słońcu, które kolą w oczy szary tłum kur, gęsi i perliczek. Trudno o symbol trafniejszy. Wypieszczony język literatury modernistycznej, kult pięknej formy, egzotyczność nastrojów, wreszcie arystokratyczna pogarda tłumu — to cechy, które doskonale uwydatnia symbol pawia. Dlatego to moderniści w utworach swych oprócz drogocennych kamieni, makat wschodnich, kryształów weneckich specjalnie także w białych pawiach się kochają.

Panu Konczyńskiemu wydało się to bardzo śmiesznym i postanowił napisać satyrę na modernizm. Dla czego nie? Jak w każdym prądzie literackim, tak i w moderniźmie dużo było blagi, przesady, tonów sztucznych, fałszywych. „Przybyszewszczyzna" stała się manją, modnym szaleństwem. To, co w wielkim poecie i mistrzu słowa było szczerym, wielkim, porywającym, przerodziło się w płytkiej rzeszy uczniów jego w pozę i frazeologję. Ten modernizm skarykaturowany, ten kult „nagiej duszy" po salonach bankierskich, fabrykowanie „nastrojów" na herbatkach literackich, oszalamianie się „absolutem" niedojrzałych głów pensjonarskich, to wszystko niewątpliwie cenny stanowić może materjał dla satyry.

Pan Konczyński powiedział sobie za Juvenalem: Difficile est satyram nou scribere. Niestety z tego, że „trudno jest satyry nie pisać", nie wynika jeszcze, żeby łatwo było satyrę napisać. Doświadczył tego na sobie i p. Konczyński. Jest to niewątpliwie pisarz utalentowany, zręczny, umiejący podpatrzeć życie, mianowicie także pewne typowe postacie. Ale do satyrycznego przedstawienia wybryków modernizmu, do wyczucia i odtworzenia śmiesznych stron wypaczonego kierunku literackiego brak mu stanowczo tej koniecznej przenikliwości satyryka, brak mu swobody w opanowaniu tematu, brak wreszcie wyostrzonego dowcipu, który trafia jak klinga rapiera w ręku wprawnego fechtmistrza.

A może p. Konczyński nie chciał wcale satyry napisać? Może sztuka jego miała być całkiem poważną krytyką modernizmu. Znajdujemy naprzykład typ poetki Ewy Ornickiej, dziewczyny szczerej, przejętej entuzjazmem dla sztuki, poświęcającej się dla innych, w której nie ma żadnego rysu satyrycznego. Autor chciał ją prawdopodobnie przeciwstawić tej „hołotce" literackiej, która zresztą zapełnia scenę. Ale zamiar ten niedostatecznie jasno się uwypukla. Cały stosunek głównego „bohatera" Henryka do Ewy, który zapatrzoną w jego „talent" dziewczynę porzuca, aby w drodze „nastrojów" erotyczno-poetycznych zdobyć patologiczną modernistkę Sylwę i — jej rzekome miljony, wychodzi zupełnie poza zakres satyry. Także ów młody chłopak, Kruszak, zapalony do wielkich hasłe modernistycznych, ale z duszą jeszcze niezepsutą, , ujmujący się za porzuconą Ewą — to postać nie mająca z satyrą nic wspólnego. Za to znów główna para „modernista" Henryk i Sylwa Halińska jest utrzymana w tonie zupełnie satyrycznym. Niestety i tu, mianowicie w rysunku Henryka brak konsekwentnego przeprowadzenia. Akcja tworzy dziwną mieszaninę farsy, dramatu i komedji, a w splocie tym żadnej zasadniczej linji doszukać się nie można.

Ten brak jednolitego planu, to główna wada utworu pana Konczyńskiego. Widać, że autor puścił się tu w nieznaną sobie dziedzinę i bardzo niepewną ręką usiłował powiązać najrozmaitsze pierwiastki w jedną całość. Poza tym jest kilka scen dobrze zrobionych, kilka momentów charakterystycznych, tu i owdzie kontury figur, w których poznać można rutynowanego pisarza scenicznego, ale to też wszystko. Jako satyra na modernizm sztuka p. Konczyńskiego jest zupełnie nieudaną, jako, że tak powiemy, negatywne, choć niedoskonałe odbicie prądu literackiego, który przez pewien czas owładnął prawie wszystkimi umysłami, utwór mimo swych słabych stron może wzbudzić zainteresowanie. Choć z tego względu życzyćby należało, żeby publiczność nasza zapoznała się z tą sztuką.

Polecić to można tym bardziej, że artyści nasi utwór p. Konczyńskiego grają wcale nieźle. Pan Bogusiński w roli Henryka był bardzo dobrym. Że charakter jego tu i owdzie się załamywał, to wina raczej autora niż aktora. Panna Wiśniarowska grała rolę „nastrojówki" Sylwy z artystycznym umiarkowaniem. Tu i owdzie może dosadniejsze podkreślenie charakterystycznych rysów byłoby pożądane. Zresztą role tego rodzaju niebardzo odpowiadają talentowi artystki. Tym więcej trzeba uznać jej grę, świadczącą, że artystka i w przerwie letniej pracowała nad sobą. Rolę Ewy Ornickiej grała panna Wojciechowska prosto i szczerze. Dobrym był p. Kratochwill w roli malarza, oraz p. Boroński jako Kruczak. W grze p. Dulęby jako bankiera Dobielskiego, znać było wielką niepewność, chociaż w zasadze charakterystyka była trafną. Reżyserji należy się zupełne uznanie.

Bolesław Marchlewski.

czy się wprawdzie z możnością wyborów ściślejszych, że przekonaną jest wszakże, iż Sapletta zwycięży w wyborach ściślejszych bez pomocy innego stronnictwa. Na łamach tejże samej Schles. Volksztg. pewien rzekomy „przyjaciel polaków“ oburza się na polaków w Raciborskim, że stawiają własnego kandydata, wskutek czego centrowcy w Raciborskim nie będą już skłonni do sojuszu z polakami przy wyborach sejmowych. Korespondent „zapomina“, że przecież centrowcy ze swej strony — mimo sojuszu przy ostatnich wyborach sejmowych — obecnie przy wyborach parlamentarnych również na całym Górnym Ślązku stawiają własnych kandydatów, także w tych okręgach, których mandaty znajdują się już w polskim ręku; a w okręgu kluczborsko-oleskim idą centrowcy nawet z konserwatystami przeciwko polakom. Jeżeli centrowcy przy ostatnich wyborach sejmowych zawarli z polakami kompromis, uczynili to nie z sympatji ku polakom, lecz z dobrze zrozumianego interesu partyjnego. Interesem będą się też kierowali przy przyszłych wyborach sejmowych. Co im ten interes podyktuje, to kwestja przyszłości. W każdym razie nie powinni pozować na altruistów, bo im z tym nie do twarzy.

Prawdy, nowego tygodnika, wydawanego nakładem Katolika w Oleśnie dla ludności rolniczej okręgu olesko-kluczborskiego, doszły nas pierwsze dwa numery. W słowie wstępnym podkreśla redakcja głównie potrzebę świadomości narodowej i samowiedzy obywatelskiej wobec „wielkiego pana, urzędnika, czy to powiatowego, czy policyjnego, kupca, karczmarza i rzemieślnika niem., który zgóry spogląda na obywatela, gospodarza, robotnika polskiego, lekceważy go, jakoby tenże był wobec niego obywatelem drugiej klasy“. W numerze 1. Prawdy znajdujemy jędrny artykuł o stosunkach w Kluczborsko-Oleskim ks. prob. Kuczki, przewodniczącego nowopowstałego komitetu wyborczego na powiat oleski.

Prawda wychodzi co sobotę i kosztuje 75 fen. na kwartał.

Z terenu wojny.

Nie ulega wątpliwości, że obie strony, toczące obecnie wojnę, Włochy i Turcja, miały plan działania wojennego zakreślony, zanim wojna została wypowiedzianą. Wnioskując z dotychczasowych wiadomości Turcja miała zamiar niepokoić statkami swymi przeciwnika na morzu Adryjatyckim, prowadząc tam wojnę podjazdową, to znaczy zabierając włoskie statki handlowe i w najlepszym razie bombardując niefortyfikowane nadbrzeżne miasta włoskie. Operacje te opierać się miały o port Prevesa, położony na zachodnim wybrzeżu półwyspu bałkańskiego, w Albanji, w niezbyt wielkiej odległości od granicy greckiej.

Plan taki wskazywałby na to, że o sam Trypolis Turcja nie posiadała wielkich obaw, licząc na to, że włoskie wojska lądowe nie odznaczają się zbytnią dzielnością, a przedewszystkiem na samo naturalne wyposażenie tego kraju, którego pustynie najlepszą stanowią wobec najeźdźców obronę.

Z drugiej strony Włochy liczyły się z planem tureckiej akcji wojennej na morzu, dając czujne baczenie na Prevesę. Posiadając poza tym flotę o wiele silniejszą od turków, mogły sobie Włochy pozwolić na to, by włoskie statki wojenne przystąpiły do bombardowania Trypolisu i Kyrenaiki, strzegąc równocześnie wybrzeży morza Adryjatyckiego i niepokojąc nawet Turcję w portach azjatyckich i europejskich morza Egiejskiego.

Nota Turcji do mocarstw.

Nota okrężna przesłana przez Portę mocarstwom brzmi:

Mimo nadzwyczaj krótkiego, 24-godzinnego terminu, jaki Włochy ustanowiły w swoim ultimatum, pospieszyliśmy się na długo przed upływem tego terminu z odpowiedzią, że rząd włoski nie ma potrzeby przystępować do wojskowej okupacji, aby otrzymać żądane gwarancje co do ekonomicznego rozwoju w Trypolisie i Kyrenaice i oświadczyliśmy gotowość udzielenia tych gwarancji, o ile nasza terytorjalna integralność nie będzie naruszoną, przyczym objęliśmy zobowiązania, że podczas rokowań nie przedsięweźmiemy zmian w naszej wojskowej sytuacji w naszych prowincjach.

Bez względu jednak na nasze zgodliwe propozycje, na które nawet rząd włoski nie odpowiedział, wysłał on jednak w tym samym czasie flotę i jeszcze przed upływem ultimatum zaatakował nasze torpedowce na wodach adryjatyckich bez formalnego wypowiedzenia wojny. (Odnosimy to do potyczki pod Prevosą — red.)

Przykro dotknięci tym niespodziewanym wrogim atakiem, który wcale nie jest uzasadniony naszym wobec Włoch stanowiskiem, chcemy wierzyć, że jeszcze czas jest, aby — wobec zgodliwego naszego usposobienia — wstrzymać nieszczęsne skutki wojny, do której niema faktycznego powodu.

Zwracamy się więc do pokojowego i ludzkiego usposobienia i do przyjaźni wysokiego rządu, aby interwenjował we Włoszech i przekonał rząd włoski o naszym szczerym życzeniu wstrzymania niepotrzebnego rozlewu krwi.

Głównodowodzący wojsk włoskich.

Rzym, 30. września. Organ wojskowy Esercito Italiano zapowiada blizkie opublikowanie reskryptu, mianującego generała Carlo Caneva głównodowodzącym wojsk włoskich na lądzie i morzu podczas wyprawy trypolitańskiej.

Generał Caneva przybył dotąd ubiegłej nocy i uda się ,według doniesienia pisma Vita, po konferencji z ministrem wojny, do Neapolu.

Potyczka morska pod Prevesą.

Rzym, 30. września. Agiencja Stefani, oficjalne włoskie biuro telegraficzne donosi: Ministerstwo marynarki przejrzało plan Turcji niepokojenia Włoch na morzu Adryjatyckim i zarządziło środki celem przeciwdziałania temu planowi. Książę Abruzzów doniósł co do tego ministrowi marynarki, co następuje:

Dziś, (w piątek, dnia 29. września), przybyłem pod Prevesę i zatrzymałem się tutaj z moją eskadrą krążowników. O godzinie 3. donieśli komendanci małych eskadr za pomocą telegrafji bez druau, że dwa torpedowce tureckie mijają jeden za drugim Prevesę. Jedna eskadra puściła się w pogoń za jednym z torpedowców, który starał się umknąć w kierunku północnym. Po zamienieniu kilku tylko strzałów armatnich, torpedowiec turecki skierował bieg swój ku wybrzeżu, gdzie się rozbił. Na pokładzie jego wybuchnął pożar, który uczynił go niezdolnym do dalszego użytku. Drugi torpedowiec, przeciw któremu zwróciły się dwa kontrtorpedowce, zawrócił natychmiast do Prevesy, nie odniósszy żadnego uszkodzenia. Komendantom wyraziłem telegraficznie radość swą z powodu przeprowadzenia tej akcji.

Bombardowanie Trypolisu.

Messagero podał wiadomość, pochodzącą rzekomo ze źródła dobrze poinformowanego, że bombardowanie Trypolisu nastąpić może według prawa międzynarodowego dopiero 24 godziny po zawezwaniu do poddania się. Wezwanie to nastąpiło w piątek przez kontrtorpedowiec Garibaldino. Termin 24-godzinny upływałby w sobotę wieczorem o godzinie 6., do tej też chwili nie miano rzekomo rozpocząć kroków zaczepnych. Mimo to odnosi sobotni paryski Information, wychodzący o godzinie 9. wieczorem:

Konsul francuski w Trypolisie doniósł ministrowi spraw zewnętrznych telegraficznie, że eskadra włoska, ustawiona w linji bojowej w porcie trypolitańskim, rozpoczęła dziś (w sobotę) rano o godzinie 10 i pół bombardowanie fortów, położonych pod Trypolisem. Konsul włoski zawiadomił przedtym swego kolegę francuskiego, że nastąpi bombardowanie miasta; pozostali w Trypolisie francuzi mogli się zatym schronić jeszcze w konsulacie.

Messagero donosi dalej z Trypolisu, że konsul włoski Galli nie opuścił do ostatniej chwili miasta, mimo, że komendant statku linjowego Napoli zawiadomił go, iż wyśle po niego szalupę. Galli miał odpowiedzieć, że opuści posterunek swój wraz z resztą włochów i z dziennikarzami dopiero bezpośrednio przed rozpoczęciem ostrzeliwania miasta.

Obustronne kroki zaczepne.

Medjolan, 30. września. Statki wojenne, stojące przed Trypolisem, ostrzeliwały turecki krążownik.

Konstantynopol, 30. września. Według nadeszłych dotąd doniesień nakazał Achmed Feti bej zatopić kulami armatnimi dwa włoskie parowce do holowania (ciągnienia) statków.

Włoskie zwycięstwo na morzu.

Medjolan, 30. września. Według nadeszłych tutaj późnym wieczorem doniesień telegraficznych nastąpiło na wybrzeżu wyspy Leukas, jednej z wysp jońskich, leżącej nad zatoką Arta, starcie włoskiej eskadry z turecką flotyllą kanonjerek. Trzy statki tureckie miano zatopić. Bliższych szczegółów brak.

Doniesienie to przyjąć należy z wielką ostrożnością, gdyż może ono być łatwo wytworem bujnej fantazji włoskiej.

Zapał wojenny wśród włochów.

Rzym, 30. września. W wielu miastach włoskich urządzono natychmiast, gdy rozeszła się wiadomość o wypowiedzeniu wojny, radosne demonstracje. W wielu miejscowościach odbyły się pochody na rzecz włoskiego Trypolisu.

Przed redakcjami pism gromadzą się ciągle tłumy, witając każdą wiadomość o postępach włoskich z gorącym entuzjazmem. Na Via Solverino w Medjolanie, przed redakcją Corriere della Sera policja utrzymywać musiała porządek, ponieważ tłumy tłoczyły się tak, iż musiał ustać wszelki ruch.

Mylna wiadomość o wtargnięciu włochów do Albanji.

Według depeszy nadeszłej do Porty mieli włosi w sobotę o godzinie 3. po południu pod osłoną trzech krążowników i czterech torpedowców rozpocząć wysadzać wojsko na ląd koło Prevesy poza obrębem strzałów fortecznych.

Wskutek tego zarządzono mobilizację redyfów (rezerwistów) Janiny.

Wobec tej wiadomości oświadcza włoska Agiencja Stefani:

Rzym, 2. października. Pogłoska o wylądowaniu włochów w Albanji pod Prevesą jest z gruntu fałszywą. Mylności doniesienia tego dowodzi choćby tylko cyrkularz markiza di San Giuliano z dnia 26. września, rozesłany do poselstw i konsulatów włoskich na Bałkanach. Także możliwe późniejsze doniesienia o wylądowaniu wojsk włoskich w Turcji europejskiej nie będą wobec tego polegały na prawdzie. Natomiast prawdą pozostanie, iż Prevesa stanowi podstawę operacyjną dla zaczepnych działań torpedowców tureckich na włoskim wybrzeżu Adryjatyku.

Bombardowanie portu Reszadie.

Konstantynopol, 2 października. Wali w Janinie donosi, że wczoraj bombardowały pancerniki włoskie ze znacznej odległości torpedowce tureckie w porcie Reszadie, przyczym jeden z torpedowców odniósł uszkodzenia, tak, iż zmuszony był wylądować swą załogę. Statki włoskie zawinęły następnie do portu i skierowały ogień przeciw miastu; kilka budynków jest lekko uszkodzonych. Ostatecznie zbliżyły się pancerniki włoskie do torpedowców tureckich i zatopiły je, poczym opuściły znowu port. Flota włoska zawinęła następnie do portu Mustoa i wzięła tam do niewoli kapitana portu i komendantów bark.

Okręty tureckie w morzu Adryjatyckim i jońskim.

Bari, 2. października. Jak zapewniają, ujeżdża kilka torpedowców tureckich na Adryjatyku, zagrażając parowcom kursującym po morzu tym, nad wybrzeżem dalmatyńskim i czarnogórskim. Żegluga handlowa ustaje.

Apulskie Towarzystwo żeglugi odniosło się do rządu z prośbą, by jej stafetom towarzyszyły okręty wojenne, ponieważ torpedowce tureckie polują na morzu jońskim na kupców włoskich.

Bitwa morska w pobliżu cieśniny Dardanelskiej.

W Londynie otrzymano wczoraj wiadomość następującą:

Z Rzymu telegrafują: Ministerstwo marynarki oświadcza, że eskadra włoska napotkała eskadrę turecką, złożoną z trzech statków wojennych i kilku torpedowców. Doszło do bitwy. Tureckie statki wojenne zostały zatopione, a torpedowce tureckie doznały znacznych uszkodzeń.

Ponieważ z Rzymu brak dotąd bezpośredniego potwierdzenia powyższego doniesienia, zwycięstwo to zdaje się nie być zbyt pewnym. Prywatne bowiem doniesienia, jakie doszły do Paryża i Londynu wprost z Konstantynopola opiewają, że zwycięstwo w tej bitwie było po stronie tureckiej. Berl. Tagebl. otrzymał o bitwie tej telegram następujący:

Konstantynopol, 1. października, godz. 8. min. 40 wieczorem. Turecki statek linjowy donosi za pomocą telegrafu bez drutu: Gdy flota turecka opuściła Bajrut, udając się w drogę ku Dardanelom, zauważyła, że jest ścigana przez krążowniki włoskie. Włosi dali nagle ognia, na który turcy odpowiedzieli. Dwa krążowniki włoskie, w tym krążownik „Emanuelo“ zatonęły; trzeci jest silnie uszkodzony, zdołał się wszakże schronić do portu Vatki na wyspie Samos.

Porta ogranicza się do urzędowego doniesienia, iż flota turecka jest w bezpiecznym schronieniu, nieuszkodzona. Skądinąd zaprzeczają, jakoby bitwa odbyła się wogóle.

„Wojna święta“.

Konstantynopol, 2. października. Tanin wzywa całą prasę muzułmańską, aby organizowała „Wojnę świętą“.

Berliner Tageblatt donosi z Konstantynopola o ogólnym fanatyzmie mahometan przeciw chrześcijanom. Tanin wyraża obawę, że Włochy swym krokiem naraziły na niebezpieczeństwo nietylko włoskich poddanych w Turcji, ale i innych chrześcijan. Atak na Trypolis zwiększy łączność wyznawców islamu bardziej, niż to Włochom będzie miłym. Należy najbliższych dni wyczekiwać z obawą.

Status quo na Bałkanach.

Austro-Węgry zapowiadają, że dbać będą o to, by stan posiadania na Bałkanach nie zmienił się. Francja zapewnia urzędowo, że zacho-

---

Sp. Franciszek Kostrzewski.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że w sobotę zmarł tam nestor malarzów polskich śp. Franciszek Kostrzewski.

Kto nie znał tego artysty, kto nie znał jego rysunków i dowcipów? Znała go nietylko Warszawa, w której pracowite swoje spędził życie. Kostrzewskiego znano w całej Polsce, a nawet wśród obcych za granicą, pomimo, że humor jego był na wskroś humorem swojskim-polskim. Na obrazy i rysunki Kostrzewskiego patrzyło kilka pokoleń, przeszło bowiem lat 60 zasilał on swymi pracami warszawskie wystawy obrazów, różne wydawnictwa humorystyczno-satyryczne.

Ś. p. Kostrzewski urodził się w roku 1826 w Warszawie. Ukończywszy szkoły, przebywał czas jakiś na wsi w Krakowskim, gdzie zapoznał się doskonale z charakterem i wszystkimi stosunkami ludu naszego i sam kształcił się w rysunku, mając za wzór jedynie naturę. Po utworzeniu w Warszawie szkoły sztuk pięknych w roku 1844, wstąpił do niej i uczył się pod kierunkiem Kokulara, Hadziewicza i innych, aż do roku 1849.

Nie mając środków na wyjazd za granicę, studjował dwa lata dawnych i nowych mistrzów w galerji T. Zielińskiego w Kielcach. Powróciwszy do Warszawy pierwszy rozgłos zyskał obrazem „Wnętrze karczmy“, premjowanym na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. Za tym nastąpiły inne prace jak: „Odpust na wsi“, „Obrachunek pańszczyzny“, „Żniwa“, „Węglarze w lesie“, „Jarmark w miasteczku“, „Sprawa przed sołtysem“ i wiele innych. Wyborne są są też jego typy z warszawskiego bruku, jak „Druciarze“, „Wyrobnicy“, „Piaskarze“ itd. Niezależnie od wyżej wspomnianych prac oraz humorystyki ś. p. K. rozwinął niemałą działalność, jako ilustrator książek i pism perjodycznych. Ś. p. Kostrzewski pomimo późnego wieku pracował prawie do ostatnich chwil życia.

Działalność artystyczną zmarłego charakteryzuje na łamach Kurjera Warsz. p. T. Jaroszyński w słowach następujących:

Kostrzewskiemu przyznawano talent ogromny, który jakoby się miał rozdrobnić dla braku odpowiedniej uprawy. Istotnie artysta po skończeniu warszawskiej szkoły sztuk pięknych około roku 1849 nie wyjechał do zagranicznych akademji, lecz stanął odrazu do koniecznej pracy zarobkowej. To, według opinji naszej malarskiej, miało wpłynąć ujemnie na jego karjerę artystyczną.

Mniemanie niesłuszne. Kostrzewski w dziedzinie naszej sztuki był tym, czym powinien był być. Karjera jego nie była zmarnowana. Niewątpliwie artysta, rozporządzający takimi, jak on, zapasami zdolności plastycznych, mógł był „wznieść się“ do wyżyn malarstwa historycznego, jak tego wonczas od każdego w tym fachu wymagano. Przy pewnym wysiłku malowałby wtedy sceny historyczne... jak inni, kiedy tymczasem on w swym zakresie był zgoła do innych niepodobny, był w zakresie tym doskonały, często niezrównany, czasem prawie gienjalny.

Niezwykły, zupełnie osobliwy zmysł spostrzegawczy, nadzwyczajna zdolność wyczucia zasadniczego rysu charakterystycznego, piękny, pogodny, a nawskroś swojski humor uczynił z Kostrzewskiego pierwszorzędnego karykaturzystę.

Nie miejsce tu na wykład o znaczeniu estetycznym tego rodzaju artystycznego, tu tylko przypomnę, że wielki Hogarth, podobnego właśnie rodzaju twórczości zawdzięcza swoją nieśmiertelną sławę wszechświatową.

Kostrzewski dobrze zużytkował swoje zdolnośoi malarskie, gdyż zużytkował je we właściwym przyrodzeniu swemu kierunku. Niezliczone mnóstwo typów, postaci chłopów, żydów, szlachciców na małych i wielkich posiadłościach, niesłychana rozmaitość figur z bruku miejskiego od bogatego kamienicznika do obdartego łobuza z nad Wisły, przedziwne zabawne kreatury swego wieku z salonu, z szynku, z ulicy, z pracowni, z fabryki, biura, z nędznej suteryny i poddasza, wszystko to znalazło w rysunkach, akwarelach, gwaszach naszego nieocenionego humorysty nadzwyczajnie dosadne i pełne znamiennego wyrazu odbicie.

Przebogata galerja wybornie odczutych typów swojskich, uwieczniona w tysiącach utworów Kostrzewskiego, jest rzeczywistym skarbem artystycznym i kulturalnym społeczeństwa.

Niezrównana, przewspaniała, cechująca stale artystę pogoda usposobienia i wielka dobroć serca sprawiały, że w rysunkach swoich nie gryzł, nie szczypał, nie kłuł, nie pluł złą śliną nienawiści lub zawiści, lecz śmiał się wesoło, swobodnie, jowjalnie, śmiał się szczerze i śmiechem tym rozpraszał troskę kilku z rzędu pokoleń.

O bo kilka już pokoleń śmiało się serdecznie za sprawą jego pięknego humoru. Artysta, pomimo późnego wieku, do ostatniej chwili nie wypuszczał ołówka z dłoni. Aż dziś, po lekkiej niedyspozycji, która, zdawało się, nie zagrażała katastrofie, jak żył cicho, spokojnie i pogodnie, zasnął cicho i spokojnie, ażeby się więcej nie obudzić.

Cześć pamięci dobrego człowieka i dobrego artysty.

wa podczas wojny włosko-tureckiej neutralność.

Los Trypolisu.

O losie Trypolisu nie nadeszły dotąd żadne wiadomości. Do Londynu telegrafował jedynie korespondent Exchange Tel. Comp., iż z wiarogodnego źródła dowiedział się, że wojska tureckie zamierzają cofnąć się w głąb kraju, nie stawiając włochom oporu przy wylądowaniu. Arabowie prosili gubernatora o broń, lecz spotkała ich odmowa.

Jakie stanowisko wobec wojny zajmą Austro-Węgry.

Wiedeń, 30. września.

(A.) Wiadomość o ultimatum włoskim, wręczona przez zarządzającego ambasadą włoską w Konstantynopolu Wysokiej Porcie w dniu 28. września o godzinie 2. po południu, nadeszła tutaj w dwie godziny później. Giełda i redakcje wiedeńskie dowiedziały się o ultimatum około pół do piątej po południu. Giełda nieoficjalna odpowiedziała na ów fakt lekką zniżką kursów. Gazety wieczorne nie miały czasu na dodanie do ultimatum włoskiego swoich komentarzy. Poprzestały na wydrukowaniu tekstu.

Dzisiaj rano cała prasa wiedeńska poświęca tak doniosłemu wypadkowi, jakim jest początek w o j n y włosko-tureckiej, nietylko artykuły wstępne, lecz szereg najrozmaitszych informacji natury dyplomatycznej, militarnej i kombinacyjnej na temat przewidywań, co może przynieść najbliższa przyszłość.

Zacznijmy od dziennika R e i c h s p o s t jako od tej gazety, której redaktor naczelny stoi bardzo blizko otoczenia nowego ministra wojny i Belwederu. Otóż zasługuje na uwagę, że Reichspost uważał wybuch wojny włosko-tureckiej za nieunikniony. Ultimatum włoskie było bardzo wyraźne i nie pozostawiało wątpliwości. Zredagowano je w tonie niesłychanie ostrym, uniemożliwiającym zgóry wszelkie rokowania. Włochy zapowiedziały, że okupacja Trypolisu jest faktem nieodwołalnym. Turcja miała tylko wybór, albo się zgodzić na tę okupację, albo rozpocząć kroki wojenne.

„Można sobie gorąco życzyć — pisze Reichspost — by akcja włoska w Trypolisie nie rozogniła całej kwestji tureckiej. Mimo to trzeba już dzisiaj się liczyć z tym, iż wynik nieszczęśliwy wojny rozpęta niepokoje wewnętrzne na Bałkanie i apetyty wrogie sąsiadów Turcji. Być może, iż stoimy wobec rychłego zaognienia całej kwestji bałkańskiej. Berlin mimo dawnej przyjaźni dla Turcji był na tyle ostrożnym, że nie stanął na wyłomie w obronie Turcji. W tym samym stopniu musi i Austrja ciągle mieć na pamięci, że tamy, które dyplomacja z wielkim trudem usypała ku obronie Turcji, w przyszłości nie zdołają wytrzymać naporu i pękną. Musimy to wszystko mieć przed oczyma, aby uniknąć ewentualności znalezienia się w niebezpieczeństwie. Kampanja Włoch w Trypolisie nie może tworzyć dla Austrji powodu do przeszkadzania sojusznikowi. Bardzo dużo ostrożności przecież będziemy musieli zachować wobec wypadków, które prawdopodobnie wyłonią się w innych częściach Turcji skutkiem obecnej akcji Włoch".

Z tych wywodów wynika wniosek następujący: sfery, z którymi Reichspost się styka, nie mają nic przeciwko zaborowi Trypolisu przez Włochy, ponieważ widzą w tej wojnie źródło rozlicznych kłopotów, unieruchomiających energję państwową włoską na szereg lat, same przecież zastrzegają sobie możność swobody działania na Bałkanie w razie, gdyby tam przyszło do ogólnej zawieruchy.

Artykuł wstępny dziennika N e u e F r e i e P r e s s e tym razem jest bardziej lirycznym, aniżeli politycznym, opłakuje rozlew krwi i maluje walki, jakie się będą toczyły na piaskach trypolitańskich. Ale i z tego liryzmu wynika obawa, by na samym Bałkanie nie przyszło do zatargów zbrojnych. Neue Freie Presse pociesza się przecież myślą, że na Bałkanie Wysoka Porta jest silniejszą, niż wszyscy królowie bałkańscy, i potrafi dać sobie z nimi radę.

W tym samym, dzisiejszym numerze Neue Freie Presse przynosi informację, jak na sprawę trypolitańską zapatruje się gabinet wiedeński. Dyplomacja austro-węgierska zawsze starała się nakłonić Turcję do ustępstw gospodarczych dla Włoch w Trypolisie. Niestety bezskutecznie. Turcja traktowała w Trypolisie włochów gorzej, niż inne narody. A równocześnie zaniedbała wzmocnić swoje stanowisko militarne w owej prowincji afrykańskiej. Pokazuje się teraz, że taktyka Turcji w całej tej sprawie była zupełnie wadliwą.

Jeszcze wyraźniej po stronie Włoch stanął N e u e s W i e n e r T a g b l a t t, który od kilku lat utrzymuje żywe stosunki z austro-węgierskim ministerstwem spraw zagranicznych. Artykuł wstępny tego dziennika oświadcza, że Austro-Węgry w sprawie trypolitańskiej zachowują dla Włoch jak najżyczliwszą neutralność. W sferach politycznych monarchji Habsburskiej niema ani jednego człowieka poważnego, który nie życzyłby włochom powodzenia w Trypolisie. Obywatele Austro-Węgier nietylko cenią sobie sojusz z Włochami, ale są przejęci dla Włoch prawdziwą przyjaźnią. W sprawie trypolitańskiej Włochy mają zagwarantowaną życzliwość Austro-Węgier, które się zachowają jak obserwator zaprzyjaźniony. Monarchja Habsburska, żywiąca dla Włoch sympatje jako sprzymierzeniec neutralny i przyjaciel, wyraża nadzieję, że obejdzie się w tej sprawie bez rozlewu krwi.

Mimowoli przychodzi na myśl czytelnikowi, wyposażonemu pewnym krytycyzmem, że te gorące życzenia i błogosławieństwa Austro-Węgier, szczodrze zlewane na głowę Włoch, w gruncie rzeczy mają cel jeden, a mianowicie chęć wpędzenia Włoch w awanturę, z której jeszcze i po kilku latach nie będą się mogły wyplątać.

Ale równocześnie ten sam Neues Wiener Tagblatt przynosi artykuł, rzekomo napisany w Bukareszcie i malujący następstwa polityczne, które zabór Trypolisu przez Włochy prawdopodobnie wywoła na Bałkanie. Ów artykuł jest zdania, że zabór Trypolisu przez Włochy będzie hasłem dla państw bałkańskich do ogólnej kampanji przeciwko Turcji. Wprawdzie rząd włoski rozesłał do swoich przedstawicieli na Bałkanie depeszę cyrkularną, zapowiadającą jego intencje, by utrzymać nietykalność terytorjalną Turcji europejskiej. Ale artykuł bukareszteński Neues Wiener Tagblattu podkreśla, że Włochy nie trzymają w swych rękach państw bałkańskich, i nie potrafią narzucić im swojej woli jako wytycznej ich postępowaniu. Grecja, Bułgarja i Serbja zechcą natychmiast wyciągnąć korzyść z każdej słabości Turcji, wojskowej albo dyplomatycznej. Wobec tego także i Rumunja zgłasza swoje pretensje. Rumunja jest dosyć silną militarnie i finansowo, by zgłosić swoje pretensje do terytorjum, zamieszkałego przez kucowołochów. Innymi słowy ów list bukareszteński zapowiada, że w razie podziału Macedonji, Rumunja zażąda dla siebie odpowiedniej części tych trzech wilajetów. Kto wie, jak ścisłe stosunki polityczne łączą króla Karola z dworem wiedeńskim, ten od razu zrozumie, że pretensje rumuńskie do Macedonji mogą być tylko przednią strażą akcji austro-węgierskiej na linji Mitrowica-Salonichi.

Od tych głosów przyjacielskich dla Włoch odbija jaskrawo napisany z wielką brawurą artykuł wstępny dziennika Z e i t. Ten artykuł nazywa postępowanie Włoch zwyczajnym rabunkiem i gwałtem barbarzyńskim, jakich niewiele w historji nowożytnej. Włochy postępują względem Turcji z bezprzykładną brutalnością. Ale Turcja daremnie apeluje do europejskiego poczucia prawa i sprawiedliwości. Włochy umiały z pomocą odpowiednich sojuszów zabezpieczyć się przed wszelkimi przeszkodami. Historja kolonjalna państw europejskich zawiera wiele bezprawi. Ale Francja i Anglja starały się przygotować sobie grunt do owych bezprawi z pomocą poprzedniej, długie lata trwającej roboty handlowej, finansowej i politycznej. Natomiast polityka włoska w sprawie trypolitańskiej była leniwą i niezręczną, nie umiała też korzystać z odpowiednich okoliczności, aż wreszcie dzisiaj Włochy zaskoczyły Europę zwyczajnym włamaniem. Gadatliwe ultimatum włoskie daremnie stara się ukryć fakt, że zaborowi Trypolisu przez Włochy brakuje wszelkiej podstawy prawnej. Depesza cyrkularna włoska, nawołująca państwa bałkańskie do uszanowania nietykalności Turcji, usiłuje zgóry zepchnąć z Włoch wszelką odpowiedzialność za nieuniknione następstwa zaboru Trypolisu. Jest bowiem faktem historycznym, że Włochy dały sygnał do podziału Turcji. Ultimatum włoskie naraziło Europę na bardzo niepewną przyszłość.

Inne dzienniki wiedeńskie tonem mniejwięcej szczerym zapewniają Włochy o przyjacielskiej neutralności Austro-Węgier na wypadek wojny z Turcją.

Wiedeń, 1. października.

(A.) Wojna włosko-turecka wywołała w świecie politycznym wiedeńskim wrażenia najrozmaitsze. Odbija się to wyraźnie w prasie wiedeńskiej, której sądy dzisiaj są tak rozbieżne, że jedne gazety — jak Neue Freie Presse — wierzą w dalszym ciągu, że się jeszcze uda zapobiec rozlewowi krwi, drugie doradzają sferom decydującym monarchji, by wyzyskały chwilę osłabienia Turcji i spętania energji Włoch celem uzyskania dla Austro-Węgier korzyści terytorjalnych, trzecie pomstują w oburzeniu szlachetnym na cynizm, z jakim Włochy podjęły zabór Trypolisu, depcząc prawa międzynarodowe, traktaty i stosunek przyjacielski z Turcją. Ów chaos w prasie tworzy dowód najlepszy, że wyprawa włoska do Trypolisu zaskoczyła Austro-Węgry i była dla kierujących sfer monarchji i dla Rzeszy Niemieckiej niespodzianką. Te sfery kierujące nie miały czasu przygotować się na taki wypadek, jakim jest wyprawa Włoch do Trypolisu. Owo nieprzygotowanie gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego pociągnęło teraz jako następstwo nieuniknione zupełną dezorjentację sfer politycznych i publicystycznych.

Na uwagę w wysokim stopniu zasługuje głos gazety konserwatywnej V a t e r l a n d, będącej własnością księcia Franciszka Thuna, mającego także aspiracje wpływania na politykę zagraniczną monarchji, aspiracje, których niepodobna brać za nawias z uwagi na znane stosunki księcia Thuna z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem. Vaterland występuje przeciwko rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby wojna włosko-turecka była wypadkiem, któremu monarchja Habsburska może asystować w charakterze bezstronnego i bezinteresownego obserwatora. Następstw różnorakich wyprawy włoskiej do Trypolisu obecnie niepodobna przewidzieć. Byłoby błędem uważać za rzecz pewną, że te następstwa będzie można zlokalizować w samym Trypolisie. Niewątpliwie na półwyspie Bałkańskim przyjdzie do szeregu wypadków, które nałożą na Austro-Węgry obowiązek pamiętania również o własnych interesach Bałkańskich.

Z tego wystąpienia dziennika Vaterland należy przypuszczać, iż w pewnych sferach politycznych i wojskowych już dzisiaj zarysowywuje się ewentualność interwencji zbrojnej Austro-Węgier w zachodnich wilajetach tureckich. Owo wystąpienie Vaterlandu jest tymbardziej znamiennym, że zwraca ono uwagę Austro-Węgier na potrzebę jak najściślejszego współdziałania w całej tej sprawie z królem Ferdynandem bułgarskim. Król Ferdynand bułgarski — pisze Vaterland — jest i monarchą bardzo mądrym i trzyma obecnie wszystkie nici całej polityki bałkańskiej w swoich rękach. Kto wie, że król Ferdynand bułgarski jeszcze od czasów, gdy był obywatelem austryjackim i oficerem armji austro-węgierskiej, utrzymywał i utrzymuje stosunki jak najbliższe z arystokracją niemiecko-czeską, której głową był oraz pozostanie książę Franciszek Thun, temu nawoływaniu Vaterlandu do baczności i do pogotowia we Wiedniu łącznie z królem Ferdynandem bułgarskim dadzą dużo do myślenia.

Zresztą ten głos wczorajszy Vaterlandu nie pozostał odosobnionym. Dzisiaj już i R e i c h s p o s t w artykule wstępnym potrąca w struny pogotowia wojennego, nie szczędząc przestróg i uwag, dających do zrozumienia, że może i dla Austro-Węgier nadejdzie niebawem potrzeba czynnego wystąpienia.

Włochy — pisze Reichpost — mylą się, jeżeli sądzą, że wyprawa do Trypolisu będzie tylko spacerem. W podobny sposób pomylili się także i ci, którzy sądzili, że będzie można zdobyć Bośnję jedynie z pomocą muzyki wojskowej. Wojna, którą dzisiaj rozpoczęto, jest przepełnioną niebezpieczeństwami zarówno dla uczestników bezpośrednich, jak i dla sąsiadów najbliższych.

Kogo Reichspost ma na myśli pod tymi sąsiadami najbliższymi, najlepiej wynika z okoliczności, że wydrukowała ona to zdanie z podkreśleniem owych wyrazów. Wszak mówi to dosadnie, że sąsiad najbliższy Włoch, to jest Austro-Węgry, muszą się przygotować na każdą ewentualność.

Reichspost nie mogła sobie odmówić przy tej okazji zrobienia małej złośliwości, a mianowicie bardzo obszernie opisała nietylko klęskę włochów w Abisynji, lecz także panikę, która ogarnęła z powodu tej klęski całym narodem włoskim. Reichspost ostrzega włochów, że mahometanie trypolitańscy potrafią się bronić, i że Włochy muszą się przygotować na ustawiczne powstania i na walki podjazdowe, które w połączeniu z ruchem panislamickim mogą przyprawić Włochy o wiele klęsk i o wiele rozczarowań. Zresztą największe trudności dla Włoch tkwią nie w Trypolisie, lecz w samej Turcji. Sfanatyzowani mahometanie gotowi są nietylko bojkotować handel włoski, ale także rzucić się na obywateli włoskich, zamieszkałych w Turcji. Wówczas Włochy celem zmuszenia Turcji do zawarcia pokoju byłyby zniewolone blokować porty tureckie albo rozpocząć akcję wojenną w Albanji. Blokada portów tureckich wyrządziłaby szkody handlowi niemieckiemu i austryjackiemu. Akcja wojenna włoska w Albanji natrafiłaby na stanowczy opór Austro-Węgier, ponieważ naruszyłaby sferę wpływów tych ostatnich na Bałkanie.

Wszystkie te ewentualności — ostrzega Reichspost — posiadają niezmierną doniosłość tym bardziej, że wyprawa Włoch do Trypolis wywoła dalsze konsekwencje. Już mówią o przygotowaniach wojennych Bułgarji i o zamiarze oderwania Krety od Turcji celem ostatecznego jej przyłączen. do Grecji. Każda taka nowa trudność może sprawić, iż Turcja podejmie ową walkę jako wojnę, w której będzie jej chodziło o cały byt albo niebyt.

Austro-Węgry — kończy wreszcie Reichspost — posiadają na Bałkanie terytorja oraz interesy, których nie mogą narażać ani na uszczerbek polityczny, ani ekonomiczny. Nie mogły wprawdzie przeszkodzić wyprawie Włoch do Trypolisu, lecz muszą obecnie brać w rachubę niebezpieczeństwa, na które z racji wojny są narażone ich własne interesy. Chwila obecna i tak już z powodu sprawy marokańskiej jest bardzo groźną. Nadto pożądliwość drobnych państw bałkańskich może doprowadzić do starć wielce groźnych. Austro-Węgry muszą się mieć na baczności.

Reichspost pisze prawdę. Wobec tej prawdy faktycznej trudno niesłychanie zrozumieć optymizm giełdy wiedeńskiej w sobotę.

Polityka włoska wobec Trypolisu.

Publicystyka włoska czuje widocznie dobrze że obecna wyprawa Włoch do Trypolisu ze stanowiska i punktu wdzenia eaycznego niczym uzasadnić się nie da — węc usiłuje usprawiedliwić tę wyprawę historyczynmi prawami Włoch do tego kraju, nadto względami politycznymi i ekonomicznymi. I tak, niektórzy publicyści włoscy cofają się aż do czasów Rzymu i przypominają, że już wówczas Trypolis był prowincją rzymską, Włochy zaś na Morzu Śródziemnym powinny być spadkobiercą starego Rzymu. Inni podnoszą znów także stare historyczne procedensy, między innymi ten, że ostatnim czynem republiki weneckiej było upokorzenie beja Trypolisu w roku 1764., że w roku 1825. król Sardynji pobił tegoż beja, a w roku 1828. król Neapolu układał plan zdobycia Trypolisu. W każdym razie Włochy spoglądały chciwie ku Trypolisowi jeszcze wtedy, kiedy Turcja nie władała nim bezpośredno. — Nawet Mazzini w przededniu walki o jedność Włoch mówił: „Cała północna Afryka należy do nas". Gdy nadszedł kongres berliński, Anglja dostała Cypr, Austrja Bośnię, a Bismark i Beaconsfield zaproponowali Włochom zagarnięcie wyspy Mityleny, oraz Tunisu i Trypolisu — Lecz ówczesne ministerstwo Cairolego odmówiło, nie chciało rzekomo uczestniczyć w rozbiorze Turcji, i Włochy z dumą oświadczyły wtedy: „Mamy czyste ręce". W trzy lata później odmówiły również zaproszeniu Anglji do współdziałania w Egpcie.

Ta szlachetność, jeżeli tak nazwiemy brak przedsiębiorczości, zemściła się na Włochach ciężko. Wzgardzony przez nich Tunis zabrała Francja. We Włoszech wybuchnęło oburzenie, ale już zapóźno. Gniew na Francjz popchnął Włochy do trójprzymierza i do wypowiedzenia Francji traktatu handlowego, co same Włochy przypłaciły przykrym przesileniem handlowym i finansowym. Aby sobie powetować te straty, podjęły Włochy 15 lat temu wyprawę do Abisynji, która skończyła się fiaskiem. Z finansowych przyczyn musiały się Włochy pogodzić z Francją, która na pocieszenie przyznała im prawa do Trypolisu. Crispi zajął się gorliwie sprawą tej rekompensaty. Z ogłoszonych niedawno listów tego męża stanu, wypływa, że już w ro-

---

Helena Filochowska.

POWRÓT.

(Dokończenie).

Znów spojrzała na zegar i bezwiednie wzrok jej pobiegł w głąb pokoju, w którym nad paskiem białego papieru pochylał głowę znudzony i znużony telegrafista.

Zobaczyła jego pobladłą twarz i trwożny błysk źrenic wpatrzonych w szybko wysnuwający się z maszyny biały skrawek. Poszeptał coś z urzędnikiem w czerwonej czapce, który pospiesznie wybiegł z pokoju i zniknął, równie zmieniony z latającymi przestrachem oczyma.

W głębokiej ciszy stukał pospiesznie telegraf, dzwoniły trwożnie jakieś dzwonki i szemrały westchnienia starej żydówki snującej się po peronie i opowiadającej brudnemu posługaczowi historję życia swej młodziutkiej córki, która, ukończywszy w dalekim mieście pensję, przyjeżdża nareszcie do starej matki. W każdym słowie żydówki był taki bezmiar ślepej miłości, jaki przesycał każdą myśl pani Zawieyskiej o synu. Ciemne, opuchłe, zalane łzami oczy wpatrywały się uparcie w srebrną linję szyn i co chwila w ciszy drżał ochrypły, trwożny głos — O jej... dla czego ten pociąg jeszcze nie przychodził?

Pani Zawieyska starała się stłumić szarpiący, straszny niepokój. Ale twarz jej zbielała, gdy z przeciwległej strony toru zobaczyła pociąg ratunkowy, złożony z kilku wagonów i pędzący w tępie błyskawicznym od strony odległego o kilkanaście wiorst gubernjalnego miasta.

Przez szyby wagonów błysnęły białe kornety sióstr miłosierdzia i zmienione twarze lekarzy już ubranych w płócienne, szpitalne fartuchy.

Z tego krótkiego, w szalonym tempie, z ogłuszającym łoskotem pędzącego pociągu powiał czarny, tragiczny cień zgrozy i śmierci.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Pociąg przystanął.

Na noszach zniesiono z wagonów ciała ofiar katastrofy. Zajaśniały kornety szarytek i skrwawione płaszcze lekarzy.

W wagonach ktoś jęczał cicho, ktoś szlochał, a ktoś inny wybuchał zwierzęcym skomleniem. Jakiś głos wysoki, napięty do granic ostatecznych, wbijał się raz po raz w powietrze, ostry jak nóż, pełen strasznej męczarni. Pachniała krew i jodoformowa gaza.

W ciszy brzmiały krótkie, łacińskie frazesy chirurgów pochylonych nad noszami. Jeden z nich, młody i smukły, odgarnął płótno, zpod którego sterczały męskie stopy i wpatrzył się z przejmującym wyrazem twarzy w czerwoną masę zdruzgotanego ciała, w ciemne, strudzone ręce, o tragicznie rozszerzonych palcach, wyłaniające się blado z tego straszliwego tła. Nieznani mężczyźni przeglądali jakieś książki, dokumenty, papiery i cicho szeptali jakieś nazwiska.

Pani Zawieyska, popychana przez tłum, popatrzyła obłąkanymi oczami na starą żydówkę rozkrzyżowaną na ciele młodej dziewczyny, której piękna twarz jaśniała trupio w przepychu czarnych grubych loków, zlepionych gęstą, ciemną krwią. Słuchała ryku matki tarzającej się po zdruzgotanej piersi dziewczyny i wdychała ciepły, słony, mdły zapach krwi. Widziała, jak z nosa kapała ta krew kroplami... przelewała się strugami, którym słońce dawało cudny, żywy, radosny ton jasnej purpury....

Dziwnie lekkim krokiem podeszła do młodego chirurga, który właśnie nakrywał płachtą nosze ociekające krwią. Uśmiechając się nieprzytomnie, spojrzała w inteligientne, smutne oczy lekarza. Zaczęła mówić, a usta i gardło jej zaschły, jak w szalonym upale:

— Przepraszam pana, panie doktorze... Właśnie czekam na syna... Dwanaście lat był na zesłaniu... Jedynak... Tu mam telegram od niego, że dziś przyjeżdża... Widzę, że stało się coś strasznego, ale chyba... on...

Usłyszała ciche pytanie:

— Nazwisko pani?

— Zawieyska...

Przez twarz lekarza przebiegł krótki kurcz cierpienia. Opuścił ciężko powieki i milczał. Ręce jego splotły się bezsilnie na fartuchu pełnym czerwonych plam.

Pani Zawieyska jednym skokiem była przy nim. Wpiła mu palce w ramię i zaszeptała tuż przy jego zmienionej twarzy, zaszeptała cicho i strasznie:

— Na imię było mu.... Władysław....

Lekarz milczał.

— Mów! — krzyknęła ochryple.

Pochwyciły ją czyjeś silne ramiona i otoczył tłum bladych, przerażonych twarzy. Lekarz, wciąż nie podnosząc powiek, odsłonił w milczeniu krwawą płachtę.

I do ryku starej żydówki, pieszczącej dygocącymi rękami pyszne kędziory zastygłej w biały marmur dziewczyny, przyłączył się obłąkany, rozdzierający krzyk pani Zawieyskiej....

Z dniem dzisiejszym znajduje się **skład mój** przy

ulicy Rycerskiej Nr. 36.

vis-a-vis bibljoteki Cesarza Wilhelma.

W. A. KASPROWICZ

Fabryka instrumentów chirurgicznych, aparatów ortopedycznych i bandaży.

Specjalny skład towarów gumowych.

5110

Biuro wywiadowcze „Express" K. Piechocki

w Poznaniu, ul. Półwiejska nr. 4.

pod osobistym kierownictwem właściciela — dotychczasowego współpracownika Biura wywiadowczego W. Schimmelpfenga

dostarcza w dyskretny sposób informacji o stosunkach firm kupieckich i osób prywatnych ze wszech stron świata,

udziela rady w zawikłanych sprawach kredytowych,

przyjmuje osobiste deklaracje interesowanych firm kupieckich w celach informacyjnych.

Dla polskiego kupiectwa i przemysłu nieocenione źródło sumiennych wywiadów, polegających na opinjach kół bankowo-kupieckich oraz na orzeczeniach miarodajnych organów polskiego ruchu zarobkowego.

Wywiady na miasto Poznań uskutecznia się odwrotną pocztą, wywiady na inne dzielnice w czasie o ile być może najkrótszym.

Korespondencja polska, niemiecka, francuska i angielska. Korzystne warunki abonamentowe.

Pierwsza polska instytucja tego rodzaju w Niemczech.

5101

Zupełnie bezpłatnie! To nic nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze.**

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i stosując środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów, kiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu we wieku lat 60 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30 zgóry. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystania zeń.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutJestto środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż WP. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się WP. potrzebnym we większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowaną. Nie pragnę bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę. 8092

UWAGA. — Jeżeli potym WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych frankowanych znaczkiem 4 kop. do

M. E. TRAYSER, No. 153 BANGOR HOUSE, SHOE LANE, LON ON ENGLAND.

Kawa

parzona na maszynce z gwizdawką jest najsmaczniejsza

na	2,	4,	6,	8,	10,	12,	20 ft.
M.	10⁵⁰,	12⁵⁰,	15—,	16⁵⁰,	18—,	20—,	25—

oraz **tacki** odpowiednie po M. **4.50** i **5.50**

dostarcza 2175

Firma T. Otmianowski

Poznań—Bazar. Telefon 565.

Kasa Oszczędności

Banku Rolniczo Przemysłowego

KWILECKI POTOCKI I SP.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy, płacąc od 3 do 4 i pół procenty podług umowy.

Siewnik rzędowy

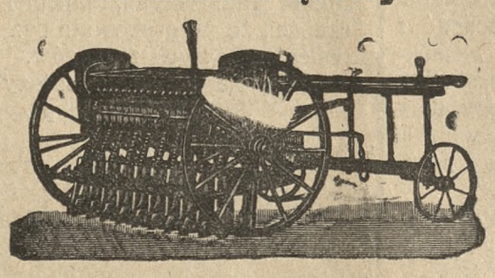

„Saxonia"

Siederslebena, znany ze swych nadzwyczajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy, tak na rolę pagórkowate jak i równe, mam w Poznaniu w rozmaitych wielkościach na składzie. **W roku 1909 przy próbach 8 rozmaitych najlepszych siewników w Wildervank w Holandji otrzymał siewnik „Saxonia" najwyższe odznaczenie. Zaś w roku 1910 przy próbie siewników w Grombach, przyznała badeńska Izba rolnicza w Karlsruh temu siewnikowi pierwsze miejsce z 115 punktami.**

Również polecam ze składu:

Siewnik „Westfalia"

do sztucznych nawozów,

A. Bryliński w Poznaniu

Telefon nr. 69.

Kantor i wystawa wszelkich machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu przy ulicy Rycerskiej nr. 14. Wielkie składy machin i części zapasowych na placu kolejowym. Własna pracownia do napraw.

Adres do listów: A. Bryliński — Poznań. - Posen.
Adres do telegramów: A. Bryliński-Posen

Na wyprawy

polecam 1427

srebro

sztućce gładkie i ozdobne, kandelabry 5 i 3 ramienne, lichtarze, zastawy, jardyniery, kosze do ciast, cukierniczki i przybory na gotowalnię.

Artystycznie wykonane obrazki srebrne stosowne na podarki.

Wielki wybór sztućcy i sprzętów platerowanych (posrebrzanych) **Christofle & Co. w Paryżu,** jako też i innych fabryk. — Sztućce Christofla po cenach fabrycznych.

Puzdra rozmaitej wielkości i jakości, zastosowane do życzeń.

Telefon 1312. **J. Stark, Poznań - Bazar** Telefon 1312.

Uskuteczniam wszelkie odnawiania posrebrzania i reparacje.
Kupuję stare srebro.

Pieniędzy

na hipoteki po 4⅛ do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca **S. A. Majka** we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Dr bne ogłoszenia, jakoteż ogłoszenia nagłe, pośmiertne przyjmujemy telefonem pod No.

524

Załatwiamy zlecenia na ogłoszenia do wszystkich pism tutejszych i zamiejscow. po cenie oryginalnej bez kosztów.

Administracja Kurjera Poznańskiego.

Sporysz

w każdej ilości kupuje

Adler-Apotheke

Zoppot. 4914

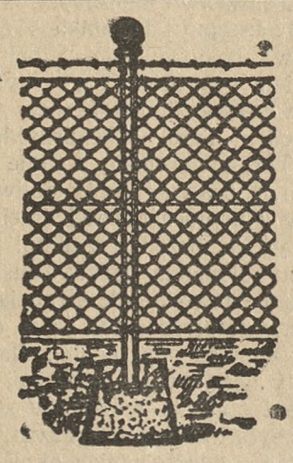

Kto chce mieć praktyczne i tanie

płoty druciane

niech się uda do najpierwszego rodzaju fabryki 229

A. Zwierzchowskiego

w Śremie (Schrimm)

Fabryka płotów i lin drucianych, sieci rybackich i t. d.

Cenniki franko. — Telefon 5.

Zakład dentystyczny.

Praktykuję od roku 1889.

Wprawianie sztucznych zębów. Plomby.

Zatruwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, Św. Marcin 54.

z przodu I. piętro.

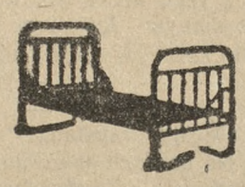

194×84 cm

Z angielskim materacem nadobnie lakierowane po mk. 22,50 **całe meszpżne** 194×94 cm mk. 45.00 za sztukę więcej — dostarcza

Firma T. Otmianowski.

Poznań — Telefon 565.

1180 Cennik franko.

Kancelarja

adwokata Gąsiorowskiego w Poznaniu

znajduje się od **1. 10. r. b.** przy 5070

ul. św. Marcina nr. 26.

Przeprowadziłem się i mieszkam

św. Marcin 16/17. I.

Leon Lackner

lekarz-dentysta. 5104

Telefon 2814.

Klinika dla kobiet

i mieszkanie moje znajdują się teraz ul. Rycerska nr. 36.

(naprzeciw król. bibljoteki).

Dr. Falgowski 5075

Specjalista chorób kobiecych, Poznań.

Od 1. 10. 11. mieszkam przy

ul. Wrocławskiej 13.

i przyjmuję od 11—12. i 3—5. Dla pacjentek, leczących się wodą, godziny 12—1. i 5—6. w zakładzie wodoleczniczym **dr. Żelniewicza,** Strzelecka 25. Telefon 2660.

5100 **Dr. Żniniewiczówna.**

Biuro moje

przeniosłem z dniem 1. października do nowej budowli **Banku Włościańskiego**

plac Wilhelmowski 9.

na wysoki parter.

Kotliński, adwokat.

Telefon 892. 5111

Sekretarjat Komitetu obyw. dla sprawy Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)

poleca: 4804

Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnień. Tarnobrzega 1909. **50 h.**

Kuraś Ferdynand: Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905. **50 h.**

— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. - - - - - - **50 h.**

— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legiendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. **50 h.**

— Dzwoń chłopska pieśni...: Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.

Kursa popołudniowe konwersacji francuskiej

dla chłopców od 11 do 15 lat i osobne dla młodzieży od 15—18 lat rozpoczynam **18. października.**

Madame Henriette Skoraczewska

Piekary 9., III. piętro. 4941

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznanin — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 225. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 3. października 1911.

ku 1894 przewidział on przyszłą grę sił na morzu Śródziemnym i oświadczył, że Włochy muszą zabrać Trypolis, jeżeli nie mają być zupełnie zduszone przez Francję i Anglję. Ale gabinet Crispiego upadł, i w roku 1899 Anglja i Francja podzieliły między siebie cały Sudan na południe od Tripolisu, potwierdzając znowu Włochom na odczepne ich prawa do Trypolisu, Cyrenajki i Fezanu.

W roku 1902 uzyskały Włochy potwierdzenie tych praw także ze strony Niemiec, postawiwszy to za warunek odnowienia trójprzymierza. Ale z realizacją tych praw znowu zwlekano. Wreszcie na kilka tygodni przed rewolucją młodoturecką, gdy zagrożono Turcji demonstracją floty przy jakimś drobnym sporze, kwestja Trypolisu odgrywała ponownie pewną rolę, lecz Włochy zaniedbały ją znowu, chociaż mogły wtedy kupić tę prowincję od Abdul Hamida łatwiej, niż dziś od młodoturków.

Z nastaniem nowych rządów w Stambule spodziewały się Włochy obszernej koncesji gospodarczych i dlatego nie skorzystały z „burzy aneksyjnej“ co do Bośnji. Jeszcze w grudniu 1910 r. oświadczył San Giuliano w Izbie: Wilajety Trypolis i Bengazi niech pozostaną przy Turcji. W ostatnich jednak miesiącach pokazało się, że nadzieje, pokładane w młodoturkach, zawiodły. Ta okoliczność, oraz sprawa marokańska popchnęła Włochy do ostatecznego kroku — lecz znowu nieco zapóźno, bo w miesiąc po uspokojeniu Albanji.

Włoscy nacjonaliści wydali pismo ulotne, w którym dla uzasadnienia zaborczych planów Włoch wyliczają cały szereg krzywd i szykan, których doznali włosi od turków w Trypolisie od roku 1908. Morderstwa, obelgi w pismach i na ulicach, tajny bojkot, przeszkody, stawiane włoskiej misji archeologicznej — lista tego rodzaju rzekomych gwałtów tureckich jest dość długa. Gieneralny konsul włoski, Pestalozza, i były wali Trypolisu, Ibrahim pasza, ostro się nieraz ścierali: pierwszy wciąż skarżył się, drugi wciąż niby to badał skargi i karał winnych, ale po cichu dokuczał włochom dalej.

Nie dopuszczano włochów do kupowania gruntów, krajowcom zakazywano posyłać dzieci do szkół włoskich itd. Ale politycznie najciekawszym jest tu zarzut włoski, że zła gospodarka Turcji rujnuje cały Trypolis i zagrażać będzie jego przyszłości gospodarczej. Uciążliwy turecki system podatkowy miał rzekomo ten skutek, że w kilku ostatnich latach przeszło 16 000 palm i drzew owocowych padło pod toporem, gdyż ich właściciele nie mogli inaczej zapłacić podatku; ten sam ucisk podatkowy spowodował na przykład w latach 1887 do 1893 przeszło 15 000 wywłaszczeń i 19 000 procesów. Bogactwo kraju stopniało w tym czasie o jedną trzecią, stan bydła zmniejszył si o 12 000 sztuk, natomiast zbrodniczość wśród ludności zwiększyła się w sposób przerażający. — Czy rządy młodoturecki poprawią ten stan? — pytają autorzy owego pisma ulotnego. Tego, ich zdaniem, nie można oczekiwać. Turcja jest zbyt słabo zaludniona, aby mogła kolonizować Trypolis i nie zdoła utrzymać przy sobie tak ubogiej, a odległej kolonji. Utratę jej niech tedy młodoturcy położą na karb „ancien regime'u“. Wreszcie — i to jest już naprawdę szczery argument włochów — jeżeli Trypolisu nie zagarną Włochy, to uczyni to prędzej czy później jakiś inny amator.

Tak usprawiedliwiają włosi obecną swoją wyprawę zaborczą.

Ziemia i ludność w Trypolisie.

Kraj północno-afrykański, który obecnie zagarnąć usiłują Włochy drogą jaskrawego naruszenia prawa międzynarodowego, odgrywał już w dawnej przeszłości ważną rolę. Trypolisem — „krajem trzech miast“ — nazwali go grecy według trzech głównych jego miast portowych: Oea (dzisiejsze miasto Trypolis), Salvata i Leptis. Przez kilka wieków tworzył on wschodnią część państwa kartagińskiego, poczym wraz z nim dostał się pod panowanie Rzymu. Septimus Severus utworzył z niego osobną prowincję trypolitańską. W roku 644. kraj ten zdobyty został przez arabów, którzy zaprowadzili tam islam. Z kolei rządziło nim kilka niezależnych dynastji arabskich, pod których rządami zamienił się na jedno z najgroźniejszych na morzu Śródziemnym ognisk rozbójnictwa morskiego. Z tego powodu popadał on w częste kolizje z państwami europejskimi. W roku 1510. zdobyli miasto Trypolis i część kraju hiszpanie, którzy oddali później władzę nad nim zakonowi maltańskiemu. Lecz już w roku 1551. rycerze maltańscy wypędzeni zostali przez głośnego wówczas tureckiego rozbójnika morskiego Draguta, który, wymordowawszy członków ostatniej dynastji, utworzył tam własne państwo rozbójnicze.

W roku 1663. admirał angielski Blake, zniszczywszy część floty algierskiej, zmusił ówczesnego Deja Trypolisu do zaniechania korsarstwa, a gdy odżyło ono wkrótce na nowo, flota angielska pod wodzą lorda Narborough, zniszczyła część stolicy tego kraju. Gdy i to nie skutkowało, przedsięwzięła Francja dwie zbrojne wyprawy do Trypolisu, podczas których ponownie zbombardowano główne jego miasto. Później wytworzyła się tam zupełna anarchja; okrucieństwa jańczarów ,którzy odmawiali posłuszeństwa sułtanom tureckim, roszczącym sobie prawo do zwierzchnictwa nad Trypolisem, spowodowały Turcję do zbrojnej wyprawy w roku 1835. i do zajęcia całego kraju. Odtąd ustało korsarstwo, a Trypolis stanowił i stanowi po dziś dzień dwa wilajety tureckie, bezpośrednio podlegające Wysokiej Porcie, właściwy Trypolis i Bengasi (Barka). W Konstantynopolu mało jednakże potym troszczono się o tę prowincję i zupełnie ją zaniedbywano. Dopiero w ostatnim czasie, po okupacji Tunisu przez Francję, Porta więcej uwagi poświęcała tej swojej posiadłości i utrzymywała tam silniejszą załogę.

Trypolis właściwy obejmuje około 220 000 kwadratowych kilometrów, jest więc trzy razy większy od Galicji. Jeżeli atoli dołączy się do jego obszaru przylegającą, a nie mającą właściciela, część Sahary, powstanie stąd obszar około 1 000 000 kw. kilom., a więc większy od Niemiec. Na tym obszarze żyje obecnie tylko mniejwięcej miljon mieszkańców. W miastach żyją przeważnie maurowie, ludność wnętrza kraju stanowią arabscy przeważnie jeszcze koczujący beduini i pierwotni berberyjscy tuziemcy, t. zw. Ademzowie — wszyscy bardzo już zmieszani z murzynami. Zajęciem mieszkańców miast jest handel i mało rozwinięty przemysł, w oazach uprawia się rolnictwo, na stepach hodowlę bydła i koni.

Za czasów rzymskich północna część Trypolisu, tak samo jak granicząca z nim na wschodzie Kyrenajka, były krajami bardzo żyznymi, dzięki rozległemu systemowi nawodnienia. Nie ulega też wątpliwości, że produkcja rolnicza, a zwłaszcza ogrodowa, przy należytych staraniach i nakładach, znacznie się tam podnieść może.

Klimat jest ciepły, lecz zdrowy. Na wybrzeżach panuje wieczna wiosna, przerywana niestety dość często gorącymi powiewami Samumu z Sahary, który wytwarza nieznośne gorąco.

Stolica, miasto Trypolis, położone na wąskim półwyspie, liczy około 50 000 mieszkańców, w tej liczbie blizko 5000 europejczyków i 7000 żydów, którzy zamieszkują dzielnicę Harra. — Ulice miasta są wąskie, typu wschodniego, lecz jak na miasto wschodnie, bardzo czyste. W ostatnim czasie powstało i tu mnóstwo budowli europejskich, dość znaczna jest zwłaszcza liczba hoteli. Większa część nowszych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a także finansowych, jest w rękach włochów. w oazie Fezzan głównym miastem wewnętrznym jest Murzuk.

Stosunek między ludnością a władzami tureckimi był dawniej wprost nieprzyjazny z powodu wyzysku i zdzierstwa, jakiego dopuszczali się baszowie i bejowie. Od kilku lat znacznie się to zmieniło, obecnie zaś ludność, nie chcąc dostać się pod obce panowanie, stoi wiernie przy Turcji. Załogi tureckie dochodzą do 20 000 żołnierzy. Wojownicze szczepy arabskie mogą atoli wystawić w pole do 30 000 dobrze uzbrojonych wojowników. To też Włochy zamierzają wysłać tam w razie okupacji armję sześćdziesięciotysięczną. Nadmienić zaś jeszcze wypada, że północna część Trypolisu nadaje się bardzo do kolonizacji europejskiej.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie.

Otrzymujemy z Krakowa następujące pismo, obejmujące program powstającej Szkoły nauk społeczno-politycznych:

Wśród społeczeństw cywilizowanych jesteśmy chyba tym, które najmniej się interesuje grupą nauk społeczno-politycznych, i w którym ludzie literacko wykształceni, zajmujący się ogólno-kulturalnym dobytkiem, zdradzają często zupełną niewiedzę w zakresie najważniejszych zagadnień społecznych, ekonomicznych i politycznych.

Dziwić to i boleśnie dotykać musi u nas tych, których najważniejszym zadaniem na dziś jest ekonomiczne i społeczne podniesienie krajów polskich. Z radością też powitać trzeba usiłowania grupy społeczników i uczonych naszych, którzy r. b. otwierają w Krakowie I. kurs Szkoły nauk społeczno-politycznych.

Szkoła ma zadanie dawać naukę młodzieży wyższych zakładów naukowych, oraz szerokiej publiczności. Na rok pierwszy nie stawia wymagań pod względem kwalifikacji słuchacza, ale poziom wykładów projektuje uniwersytecki. Podobnie zaczynała słynna dziś szkoła nauk ekonomicznych i politycznych w Londynie *), bo tam i tu inicjatorem było stowarzyszenie, składające się z ludzi mało zamożnych, o poglądach postępowych, zapatrzonych w ideał bezpartyjnej nauki, która przecież w tym właśnie zakresie liczyć się musi z aktualnymi potrzebami społeczeństwa i postępami nauki. Obecnie program szkoły londyńskiej obejmuje 3 lata nauki. W szkole nauk społeczno-politycznych w Krakowie otwarte będą w roku najbliższym 2 kursy, zapis rozpocznie się od 3. października, a wykłady z początkiem listopada. Trwać będą do 1. czerwca.

Program I. kursu (3 i pół miesiąca) jest następujący:

I. Ekonomja i polityka społeczna. Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania“ (16 godzin). — Dr. Z. Gargas: „Historja ekonomji w Polsce przed 19. wiekiem“ (4 godziny). — Dr. Z. Golińska: „Dzieje ekonomji w Polsce w 19. stuleciu“ (6 godzin). — Prof. dr. Fr. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego w 19. stuleciu“ (6 godzin). — W. Studnicki: „Ameryka i Europa“. Zarys ekonomiczno-społeczny. (10 godzin.) — Dr. H. Landauowa: „Kwestja agrarna“ (10 godzin). — Prof. dr. A. Krzyżanowski: „Współczesny ustrój pieniężny i jego zasady“ (6 godzin). — L. Kulczycki: „Syndykalizm“ (3 godziny). — Dr. F. Stefczyk: „Znaczenie i warunki rozwoju kooperatyw“ (4 godziny). — Dr. L. Caro: „Emigracja i osadnictwo“ (3 godziny). — Dr. A. Gross: „Kwestja mieszkaniowa“ (4 godziny). — Z. Heryng: „Teorja i praktyka ubezpieczeń“ (10 godzin). — K. Stefański: „Współczesne stosunki ekonomiczne Królestwa Polskiego“ (6 godzin). — Dr. R. Beres: „Produkcja i konsumcja Galicji“ (6 godzin). — „Stosunki polityczne i ekonomiczne w Poznańskim“ (nazwisko prelegienta będzie później podane).

II. Prawo i socjologja. „Socjologja“ (10 godzin. Nazwisko prelegienta będzie później podane). — J. Wł. Dawid: „Psychologja społeczna“ (16 godzin). — Dr. Z. D.-Golińska: „Rozwój i cechy ludności od drugiej połowy 19. wieku“ (10 godzin). — Dr. W. Jodko: „Z dziedziny prawa państwowego“ (4 godziny). — Dr. Wł. Gumplowicz: „Państwo twórcze, procesy dziejowe“ (10 godzin). — Dr. J. Gertler: „Samorząd krajów, miast i gmin“ (10 godzin). — I. Daszyński: „Poseł, jego prawa i obowiązki“ (4 godziny). — Dr. Reinhold: „Prawo prasowe“.

III. Historja polityczna i historja cywilizacji. L. Krzywicki: „Historja kultury polskiej od końca 18. wieku“ (10 godzin). B. Limanowski: „O rewolucji 1846. r.“ (2 godziny). — J. Piłsudzki: „Historja militarna powstań polskich“ (10 godzin). — S. Szpotański: „Spiski polskie w pierwszej połowie 19. wieku“ (10 godzin). — W. Feldman: „Franciszek Smolka i Florjan Ziemiałkowski“. Kartka z historji Galicji i Austrji. (5 godzin.) — W. Studnicki: „Rosja i jej antagoniści“ (6 godzin). — L. Wasilewski: „Kwestja ruska“ (10 godzin). — Dr. F. Perl: „Historja socjalizmu w Polsce“ (8—10 godzin). — T. Filipowicz: „Początki socjalizmu w Anglji“. — Dr. M. Stępowski: „Organizacja oświaty u nas i u obcych“ (4 godziny). — K. Srokowski: „Historja i technika dziennikarstwa“ (10 godzin).

Ponad to zarząd Tow. szkoły stara się o prelegientów, którzyby uzupełnili dział II. wykładami o państwie, podatkach i parlamentaryzmie.

Program przewiduje, że każdemu cyklowi wykładów towarzyszyć będą konwersatorja, w których słuchacze mogliby sobie wyjaśnić punkty sporne i zasięgnąć wskazówek, co do dalszej samodzielnej pracy. Stała komisja z pomiędzy prelegientów miejscowych udzielać będzie od 1. października porady w kwestji pracy naukowej. Tworzy się też bibljoteka podręczna, z której słuchacze i prelegienci będą mogli korzystać na miejscu.

Jak widać z programu „Szkoła“ uwzględniać będzie przedewszystkiem stosunki polskie i czasy nowe, w dziale historycznym, nie zstępując poza wiek 19. Licząc się z wykładami w uniwersytecie Jagiellońskim, szkoła nie wprowadza do swego programu całokształtu przedmiotów takich, jak ekonomja lub polityka społeczna. O ileby się jednak znalazło liczniejsze grono słuchaczów dla takich systematycznych całorocznych wykładów, zarząd skłonny będzie zająć się ich urządzeniem.

Oprócz trzech omawianych wyżej działów, spotykamy w programie IV. „Życie publiczne“, który przewiduje osobne wykłady o kwestjach aktualnych, jak obrona kresów, kwestja kobieca, kwestja żydowska, drożyzna, alkoholizm, oraz o nowych teorjach socjologicznych i społeczno-politycznych. Tu włączone być mają ćwiczenia wymowy i prowadzenia obrad, odczyty publiczne prelegientów obcych i t. p.

Opłata za wykłady jest bardzo nizka, szkoła pragnie bowiem oprzeć się głównie na wkładkach członków Towarzystwa.

Wkładki wynoszą: Członek-założyciel 200 koron jednorazowo, członek wspierający 20 koron rocznie, członek zwyczajny 1 koronę miesięcznie. Informacji wszelkich udziela Sekretarjat, Kraków, Wolska 13., II. p.

Biuro od 3. października otwarte codziennie od 5. do 7., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z zaboru austryjackiego.

Reforma ordynacji gminnej w Krakowie.

Kraków, 2 października. Komisja statutowa Rady m. Krakowa odbyła posiedzenie w sprawie ordynacji wyborczej gminnej i prawie jednomyślnie oświadczyła się za wprowadzeniem czteroprzymiotnikowego głosowania przy wyborach gminnych.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie podziału Warszawy.

Warszawa, 2. października. Prezydent Warszawy w piśmie, nadesłanym Gazecie Warsz., prostuje wiadomość o podziale Warszawy na Warszawę i Pragę, oznacza wiadomość tę jako nieprawdziwą i zmyśloną.

Wiadomości polityczne.

Nieudany zamach stanu w Portugalji.

Lizbona, 2. października. Według urzędowego doniesienia aresztowała policja w Oporto wielką liczbę żywiołów reakcyjnych, zawikłanych w spisek, mający na celu przewrót polityczny. Rząd przedsięwziął energiczne środki i umieścił aresztowanych na dwuch statkach wojennych, które zawieźć ich mają do Lizbony. Obecnie panuje w Oporto, jak i tutaj, zupełny spokój. W okolicy Oporta doszło w kilku miejscach do zaburzeń, które stoją zapewne w związku z nieudanym planem dokonania przewrotu. Zaburzenia te zgniotły z całą energją wojska, wysłane do Oporto. Rząd nie uważał wszakże za konieczne, by zawiesić gwarancje konstytucyjne.

Dalsze urzędowe doniesienie opiewa, że w Oporto dokonano 155 aresztowań, w tym 11 wśród wojskowych. Wszędzie panuje spokój. Zarządzono środki celem zapobieżenia ucieczce skompromitowanych osobistości. Rewizja, dokonana w Lizbonie, wykryła broń i monarchistyczne sztandary; aresztowano tam 7 osób.

Nowe klęski eks-szacha perskiego.

Z Teheranu donoszą do Frankf. Ztg., iż nadeszła tam urzędowa wiadomość o dwuch ważniejszych potyczkach, jakie odbyły się w czwartek pod Novarem. Wojska chana Davida miały zostać zupełnie zniszczone, Saler ed Dauleh musiał się cofnąć ku Chamadanowi. Miał on stracić 8 armat, cały tabor, kasę wojenną, wiele broni i amunicji oraz 900 ludzi, w poległych i rannych. Wskutek tej klęski mieli go opuścić emirowie Afgamu i Nezamu, udając się do Chamadanu.

Petersb. Ag. telegraficzna donosi pod datą 30 września: Pomiędzy wojskami rządowymi a wojskami Salera ed Dauleh przyszło do ponownego starcia. Bachtiarowie Bagadura i Mochtaszena pobili kurdów Mana Nasna Aliego, którzy stracili 300 trupów i rannych oraz dwie armaty. Tysiąc najlepszych jeźdźców armji rządowej ściga Salera ed Dauleh.

Ze świata.

Czterysta ludzi potopionych.

Austin (Arkansas) 1. października. Wczoraj po południu przerwała się wielka tama przy młynie i ogromne masy wody zalały całą miejscowość. Przeszło 400 osób zginęło w spienionych falach. Szalony nurt wody zrywał masywne budynki jak domki z kart. Trzysta budowli się zawaliło. oprócz tego wybuchł pożar, który resztę miasta obrócił w perzynę.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 2. października 1911.

Kalendarz: Dziś: Św. Aniołów Stróżów Stanimira
Jutro: Kandyda m. Siemiana

Wschód słońca:	**Dziś:**	6, 2	**zachód:**	5,36
	Jutro:	6, 4	„	5,34
Wschód księżyca:	**Dziś:**	4 14	**zachód:**	11,32
	Jutro:	4,36	„	rano

— * **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 3. bm.: chłodno, przeważnie deszcz i dość ostre wiatry północne.

— * **Repertoar teatru polskiego** w Poznaniu pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Poniedziałek, dnia 2. października „Białe pawie“. Komedja w 3 aktach T. Konczyńskiego. Ceny dramatu.

Wtorek, dnia 3. października „Panna z laleczką“. Operetka w 3 aktach L. Falla. Ceny operowe.

Środa, dnia 4. października „Straszny Dwór“. Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Ceny operowe.

Czwartek, dnia 5 października: „Książę Niezłomny“. Tragiedja w 3 częściach J. Słowackiego. Abonament ważny. — Ceny dramatu.

Piątek, dnia 6 października: „Faust“. Opera w 5 akt. Ch. Gounoda. Ceny operowe. — Abonament ważny.

Sobota, dnia 7 października: „Paweł I.“ Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach O. Mereżkowskiego. Abonament uchylony. — Ceny dramatu.

Niedziela, dnia 8 października popoł.: „Panna z laleczką“. Operetka w 3 aktach L. Falla. — Ceny popołudniowe.

Niedziela, dnia 8 października wieczorem: „Paweł I.“. Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach D. Mereżkowskiego. Abonament ważny — Ceny dramatu.

— * **Dyrekcja teatru polskiego** za naszym pośrednictwem podaje do wiadomości, iż z dniem 16. października r. b. wprowadza na stałe przedstawienia popularne po najniższych cenach, a to celem umożliwienia najszerszej publiczności korzystania z godziwej rozrywki, jaką daje teatr. Przedstawienia te odbywać się będą w każdy poniedziałek wieczorem, a grane na nich będą wszystkie ostatnie nowości repertoarowe, oraz wznowienia z czasów dawniejszych. Oprócz tego przygotowuje dyrekcja na te przedstawienia repertoar specjalny, na który się złożą sztuki ludowe, wodewile i melodramaty o najszlachetniejszej tendencji.

Równocześnie z dniem dzisiejszym wprowadza się udogodnienia abonamentowe, które wpłyną niezawodnie na szersze korzystanie z abonamentów teatralnych. Udogodnienie polega na tym, że abonament staje się ważnym na wszystkie bez wyjątku przedstawienia z tym zastrzeżeniem, iż w razie uchylenia abonamentu musi być przy kasie uiszczona odpowiednia dopłata. W dotychczasowych zaś warunkach uchylenie abonamentu unieważniało

abonament na dane przedstawienia w zupełności.

Publiczność teatralna przyjmie niewątpliwie obie te inowacje z żywym zadowoleniem.

Osobiste.

— * **Lekarka p. dr. Żniniewiczówna** mieszka obecnie przy ulicy Wrocławskiej 13. Dla pacjentek leczących się wodą ul. Strzelecka 25.

— * **Pan Dr. Falgowski** przeniósł klinikę swoją z placu Wilhelmowskiego na ulicę Rycerską 36.

— * **Pan dr. Kroll** specjalista w chirurgii i ortopedji mieszka teraz przy placu Wilhelmowskim nr. 17 I. obok Domu Przemysowego.

Kronika miejscowa.

— * **Drożyzna a państwo i gminy.** W ostatnim numerze Berl. Correspondenz ogłoszono okólnik ministerjalny z 26. września, w którym na mocy urzędowych danych statystycznych przyznaje się, że wieprzowina, zanim dojdzie od producenta do konsumenta, doznaje niezwykle wysokiego podrożenia. Mieszanie się jednak bezpośrednio w tę sprawę nie jest rzeczą państwa, zadanie to przypada raczej w udziale gminom. Czynna działalność zarządów miejkich na tym polu jest tym bardziej konieczną, ile, że tegoroczna, długotrwała susza w ubolewania godnej mierze częścią już wpłynęła a częścią jest obawa, że wpłynie jeszcze na podrożenie całego szeregu innych, niezbędnych środków spożywczych, między nimi ziemniaków. Aby załagodzić tę drożyznę, chodziłoby głównie o to, żeby wejść w układy z rzeźnikami co do wyznaczenia cen na mięso, któreby odpowiadały cenom za bydło. Gdyby układy te miały pozostać bezskutecznymi, zalecałoby się koniecznie, aby miasta postarały się o urządzenie miejsc sprzedaży, w którychby zaopatrywano ludność w mięso bezpośrednio. Poza tym rozchodziłoby się o dostarczanie po tanich cenach ryb morskich. Ostatecznie należałoby rozpatrzeć, czy nie możnaby osięgnąć potanienia niezbędnego utrzymania ludności miejskiej przez regularne sprowadzanie innych środków spożywczych, kosumowanych przez masy, jak ziemniaków i jarzyn wogóle.

Okólnik ministerjalny zwraca wreszcie uwagę na uchwałę ministerstwa z 16. ub. m., mocą której gminom i organizacjom użyteczności publicznej udziela się zniżek przewozowych na kolejach, o ile sprzedają powyżej wymienione środki spożywcze po cenie kosztów własnych.

— * **Oktawa różańcowa.** We wczorajszą niedzielę rozpoczęła się w kościele podominikańskim oktawa różańcowa. Codziennie odprawiać się będzie, prócz zwykłych mszy św., uroczysta wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po południu codziennie nieszpory z kazaniem.

— r **Wolny cech kowalski w Poznaniu** podaje do wiadomości, że wskutek ciągłego podwyższenia cen na żywność i surowiec, postanowił na walnym zebraniu z dnia 28. sierpnia r. b. ceny na roboty kowalskie o drobnostkę podwyższyć.

— * **Z Tow. Młodzieży kupieckiej.** Miesięczne zebranie odbędzie się w czwartek 5. b. m. o godzinie 9. wieczorem w Resursie Młodzieży kupieckiej, św. Marcin 68. Na porządku dziennym oprócz ważnych spraw bieżących referaty pp. K. Krajny i Cz. Bugzela: Jak postąpić wobec prawa o zabezpieczeniu urzędników prywatnych. Ze względu na to, że prawo wejdzie niebawem w życie, prosimy o większy udział w zebraniu tak członków nadzwyczajnych jak i zwyczajnych.

Wydział.

— * **Odczyty ludowe** imienia Adama Mickiewicza rozpoczęły się w wczorajszą niedzielę na sali Bazarowej. Licznie zebrana publiczność zapełniła całą salę. Wykłady wygłosili p. dr. Marchlewski o „Piastach“ i p. dr. Szulczewski o „Gieografji ziem dawnej Rzeczypospolitej“ (z obrazami świetlanymi). Obydwom prelegientom publiczność dziękowała oklaskami.

— * **Śmiertelny wypadek automobilowy** zdarzył się, jak nam donoszą, we wczorajszą niedzielę w południe na skręcie żwirówki ze Środy do Miłosławia i Nowego miasta. Dwie córki kupca p. Schaefera z Poznania, przy ul. Jadwigi 11., podjęły wczoraj wycieczkę automobilem w stronę Kórnika i Środy. W towarzystwie ich, prócz szofera, znajdował się pewien pan z Hamburga, znajomy państwa Schaeferów. Za Środą w pobliżu Murzynowa borowego automobil, rzekomo wskutek defektu u kierownicy, wpadł na drzewo z takim impetem, że obie panny Schaefer i ich znajomy wyrzuceni zostali z automobilu. Jedna z obu sióstr, panna Klara Schaefer, postradała życie na miejscu, jej młodsza siostra, uczenica tutejszej szkoły handlowej, oraz jej towarzysz, odnieśli na szczęście lżejsze obrażenia. Obu rannych odstawiono do lazaretu w Środzie, skąd po opatrzeniu ran, wrócili koleją do Poznania. Zwłoki zabitej pozostawiono narazie w rowie przydrożnym aż do przybycia komisji sądowej. Nieszczęśliwi rodzice, na wieść o strasznym wypadku, udali się niezwłocznie do Środy celem zwiezienie zwłok córki do Poznania. Silnie uszkodzony automobil obłożyła policja średzka aresztem, a przeciwko szoferowi wdrożyła postępowanie śledcze. Zmarła w tak tragiczny sposób p. Schaefer liczyła lat 25.

— * **Posiedzenia Rady miejskiej** nie wyznaczono i w tym tygodniu żadnego.

— * **Strzelanie** ostrymi nabojami na wojskowym placu ćwiczeń w Biedrusku odbywać się będzie w bieżącym tygodniu w środę, piątek i sobotę, a zwłaszcza w środę od rana 8. do wieczora godziny 6., w piątek i sobotę tylko po południu. Osobom prywatnym dostęp do Biedruska podczas strzelania wzbroniony.

— * **Zniżka transportu morskich ryb.** Z dniem 25. ubiegłego miesiąca zaprowadzoną została na wszystkich kolejach pruskich i niemieckich nowa wyjątkowa taryfa dla transportu świeżych ryb morskich, z wyjątkiem świeżych śledzi i ostryg. Zarządzenie to ma na celu ułatwienie wewozu świeżych ryb morskich; które wobec coraz większej drożyzny mięsa, stanowią, zwłaszcza dla ludności uboższej, pożądany artykuł spożywczy. Poza tym na czas od 25. września r. b. do 31. grudnia 1912. dla przesyłek ryczałtowych wagonami zniżono wyjątkową taryfę tę jeszcze o 20 procent.

— * **Tow. Warta.** Walne zebranie odbędzie się w przyszły czwartek 19. bm. o godzinie 8. wieczorem w Czytelni dla kobiet przy Alejach 19. Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącej, sekretarki i 2. ławniczek. 2) Ogólny pogląd na roczną działalność Towarzystwa. 3) Sprawozdanie Zarządu: a) działu wychowawczego, b) opiekunki bibljoteczek, c) kasy drobnych oszczędności, d) skarbniczek. 4) Udzielenie pokwitowania skarbniczkom. 5) Omówienie par. 10 ustawy. 6) Wnioski członków bez uchwał. 7) Wybory.

— * **Amator cudzych rowerów.** Od dłuższego czasu ginęły często rowery, pozostawione na chwilę bez nadzoru. Kryminalnej policji powiodło się obecnie wyśledzić złodzieja w osobie kielnera Czujewicza, osobnika leniwego do pracy i kilkakrotnie już karanego za kradzieże.

— * **Mleczarnia poznańska** spogląda w tym roku na 30 rok istnienia. W dniu 1. października rb. upłynęło bowiem lat 30, od kiedy rozpoczęła swą czynność. Na czele jej jako kierownik stoi, od czasu założenia dyrektor p. Kramer.

— * **Wysyłka robotników sezonowych.** Według przepisów, dotyczących zatrudniania zagranicznych robotników sezonowych, obowiązkiem chlebodawców jest starać się o wysyłkę powrotną robotników ku granicy. Ażeby rolnikom ułatwić wysyłkę, projektowany jest i w tym roku zbiorowy transport robotników ku granicy austryjackiej. Miejsca zbiorowe urządzone będą w Poznaniu i Jarocinie, a w razie potrzeby także i w innych miastach, w Inowrocławiu, Lesznie itd. Celem ustanowienia na czas terminu transportu dla poszczególnych miejsc zbiorowych, Izba rolnicza prosi chlebodawców o doniesienie, kiedy zamierzają wysłać swych robotników. Zgłoszenia przyjmuje urząd wskazywania pracy w Poznaniu przy ul. Centralnej 2.

— * **W sprawie drożyzny.** Z miasta piszą nam: Wobec podrożenia wszystkich niemal produktów spożywczych drożyzna szerszym kołom obywatelstwa naszego dotkliwie daje się we znaki. Wobec tego zapytujemy się magistratu, czy wzorem miast niemieckich, nie poczyni kroków celem wczesnego zopabieżenia złemu. Nasze polskie Koło radzieckie poruszyło już przed kilku tygodniami sprawę podwyższenia zarobków robotnikom miejskim z t. zw. III. klasy. Dotąd wszakże magistrat z projektem odnośnym nie wystąpił.

Zawczasu też powinien magistrat postarać się o sprzedaż tanich ryb morskich, nie dopiero zimą, jak w roku ubiegłym. Berlińska Rada miejska uchwaliła już obecnie urządzić w całym mieście 70 miejsc sprzedaży ryb, dbając, by publiczność zawsze tylko świeży otrzymywała towar. W innym mieście niemieckim upoważniono burmistrza do zakupienia na koszt miasta ziemniaków, wyznaczając na ten cel 30 tysięcy marek.

Dobrzeby było, gdyby magistrat także w tym kierunku starał się naśladować wzory z zachodu, a nie jedynie w sprawach, pociągających za sobą wielkie wydatki, a przynoszących mało zysków.

Obywatel.

Kronika sądowa.

— * **Zasądzenie oficera za niemoralny postępek.** Na dniu 13. z. m., jak o tym naówczas donosiliśmy, aresztowano w Poznaniu pewnego zamiejscowego oficera rezerwy, nazwiskiem Lindau, pod zarzutem niemoralnego postępku, jakiego dopuścił się wobec pewnej 12-letniej dziewczynki. Lindau, będący urzędnikiem bankowym w Dreznie, z okazji rewji wojskowych zaciągnięty został do 19. pułku piechoty w Zgorzelicach. Około 13. z. m. stał kwaterą w Poznaniu przy ul. św. Marcina pod nr. 5. Pomienionego dnia wróciwszy z wycieczki w napiłym stanie, zwabił do swego mieszkania pewną 12-letnią polską dziewczynkę, pod pozorem wysłania jej z jakimś zleceniem, i dopuścił się wobec niej wybryków niemoralnych. Zajście zauważył jeden z mieszkańców domu, który powiadomił o tym policję, a następnie prokuratorję.

Za przestępstwo to stawał Lindau zeszłej soboty jako oskarżony przed tutejszym sądem wojskowym, który skazał go na rok więzienia i wydalenie z wojska. Audytor wniósł o 3 lata więzienia i wydalenie z armji.

Kronika prowincjonalna.

— * **Bydgoszcz.** (Egzamin.) Egzamin abiturjencki w tutejszym katolickim seminarjum nauczycielskim zakończył się. Do egzaminu zgłosiło się 27 seminarzystów, z tych 3 odstawiono, a 2 przepadło, tak że złożyło egzamin 22.

(Nieszczęśliwy wypadek.) Czteroletnie dziecko pewnej tutejszej rodziny wyskoczyło oknem na podwórze z drugiego piętra i niebezpieczne odniosło obrażenia. Rodzice ułożyli dziecko do snu i wyszli z domu. Dziecko po przebudzeniu widząc się samym, niezawodnie z przestrachu pobiegło ku oknu i wyskoczyło na podwórze.

Z dalszych stron

— * **Zajście z oficerami.** W cukierni Jackowskiego w Częstochowie przyszło do żywej sprzeczki między jednym z oficerów obecnych tamże a jakimś mężczyzną cywilnym o to, czy w lokalu publicznym wypada siedzieć z nakrytą głową wobec kobiet, jak to właśnie uczynił ów oficer. Oficer wreszcie uderzył cywilnego w twarz, a gdy na to chciał w podobny sposób odpowiedzieć cywilny, oficer dobył szabli a inni oficerowie wyjęli rewolwery. Powstało ogromne wzburzenie wśród publiczności, poczym strony powaśnione umknęły z widowni.

Aresztowanie międzynarodowego oszusta.

W Bielsku aresztowano niejakiego hr. Montgelas, o którym pisma wiedeńskie następujące donoszą szczegóły:

Hr. Montgelas liczy lat 42 i jest prawnukiem bawarskiego ministra hr. Maksymiljana Montgelas. Zwracają się przeciw niemu bardzo obciążające poszlaki, że należał do międzynarodowej szajki oszustów karcianych. Według zebranego dotąd materjału śledczego, hr. Montgelas przebywał od października 1909. do końca grudnia 1910. roku w San Sebastjan i Brukseli, w towarzystwie damy, którą podawał za swoją żonę, która w rzeczywistości jednak nazywa się Bella Schumann. Rzekoma hrabina meldowała się także jako pani Meyer-Brügemann. Policja ściga ją obecnie pod zarzutem współudziału w oszustwach.

Hr. Stanisław Broel-Plater, poznał się i zaprzyjaźnił z Montgelasem w Brukseli, nie przypuszczając, że ma do czynienia z rycerzem przemysłu. Hr. Montgelas niejednokrotnie zachęcał go do gry i namawiał także do spekulacji giełdowych. W przeciągu krótkiego czasu przegrał hr. Broel-Plater 40,000 franków. Wtedy dopiero powziął podejrzenie, że padł ofjarą oszustwa, a również, że operacje giełdowe są tylko fikcyjne, pieniądze zaś zatrzymuje hr. Montgelas dla siebie. We wszystkich manipulacjach pomagał oszustowi niejaki Eryk Bauer, nazywany przez Montgelasa „sekretarzem“. W San Sebastian prowadzili Mantgelas i jego rzekoma małżonka życie bardzo wystawne. Zamieszkiwali wytworną willę „Marja-Carmen“, później zakupili willę „Au coeur“, urządzoną z przepychem i zapraszali do niej najlepsze towarzystwo dla gry hazardowej.

W podejrzeniach skierowanych przeciw hr. Montgelas, utwierdziła hr. Stanisława Broel-Platera okoliczność, że podczas jego pobytu w Brukseli zwróciła się do niego rzekoma hrabina Montgelas i zaproponowała mu wprost, bez ogródek, by przystąpił do międzynarodowej spółki, na czele której stać miała jakaś „lady Cursou“. Spółka operować miała na przestrzeni linji kolejowej Moskwa-Petersburg wśród pasażerów pierwszej klasy. Hrabia Stanisław Broel-Plater z oburzeniem propozycję odrzucił, mimo to jednak rzekoma hr. Montgelas jeszcze kilkakrotnie zwracała się z nią do niego listownie.

Kiedy hr. Stanisław Broel-Plater odjechał do kraju 15 z. m. zgłosił się znowu Montgelas w Bielsku, usiłując go ponownie pozyskać dla swych planów. Hr. Plater złożył wówczas doniesienie do prokuratorji, następstwem którego było aresztowanie Montgelasa. Za jego towarzyszką i Erykiem Bauerem rozpisano listy gończe. Przy aresztowanym znaleziono metrykę na nazwisko Juljana, Maksymiljana, Karola, Antoniego, Franciszka hr. Montgelas, ślubnego syna hr. Hugona Maksymiljana Montgelas, właściciela dóbr Lichtenhaag i jego żony Felicitas, Melanji, Marji, z domu baronównej Reibeld. Metryka wystawioną jest przez proboszcza w Gerzen. Jako data urodzenia podany jest dzień 4 listopada 1869 roku. Metryka ślubu, którą również przy aresztowanym znaleziono, spisaną jest w języku angielskim i stwierdza, że w sierpniu br. zawartym zostało małżeństwo między hr. Montgelasem a Bertą, Wilhelminą, Sonią Mayer-Brügemann.

Wśród pakunków Montgelasa znaleziono także dwie duże skrzynie z kartami do gry. Informacje zasięgnięte o aresztowanym przyniosły materjał obciążający. Prezydjum policji berlińskiej zawiadomiło, że Montgelas znany jej jest, jako zawodowy szuler. Również z dyrekcji policji w Düsseldorfie nadeszło zawiadomienie, że ścigano Montgelasa jako oszusta i rycerza przemysłu. Odnośny list gończy nosi datę 18 kwietnia 1900 roku i skierowany jest przeciw hr. Montgelasowi, jego rzekomej małżonce i przebywającemu razem z nimi adwokatowi amerykańskiemu Alojzemu Singerowi, liczącemu lat 67. Wówczas operowała banda w Monte-Carlo, dopuszczając się licznych oszustw.

Katastrofa automobilowa w Paryżu.

Donosiliśmy już w telegramach o katastrofie, jaka wydarzyła się na moście Archeveche w Paryżu, wskutek której zginęła znaczna liczba osób w nurtach Sekwany. Katastrofa wywołała bolesne wrażenie, zwłaszcza, że nastąpiła prawie bezpośrednio po katastrofie pancernika „Liberté“, a więc w chwili, gdy umysły nie były jeszcze uspokojone i gdy z ust do ust podawano sobie ogromne cyfry ofiar.

Według opowiadania świadków naocznych, katastrofa miała następujący przebieg:

Od strony ogrodu, zwanego paryskim Schönbrunnem, jechał w szybkim tempie w stronę mostu Archeveche omnibus automobilowy. We wnętrzu znajdowało się tak wiele osób, że kontroler wywiesił nawet tabliczkę z napisem: „zapełnione“. W odległości może dwudziestu metrów od mostu ujrzał szofer zbliżający się z przeciwnej strony automobil. Chcąc go wyminąć, skręcił nagle i wjechał pełnym pędem na barjerę mostową. Ta pod silnym uderzeniem złamała się, a omnibus wpadł ze znacznej wysokości do Sekwany.

Automobus zanurzył, się we fale rzeki tak, że chwilę nie było go wcale widać, tylko woda kłębiła się na powierzchni. Po upływie paru sekund wydostali się niektórzy pasażerowie na powierzchnię wody i zaczęli wołać o ratunek. Między nimi ks. Richard wyniósł nad powierzchnię wody małego chłopca i przypłynął z nim do brzegu. Następnie popłynął znów ku automobusowi i zajął się ratunkiem innych. W ten sposób uratował pięć osób. Skonstatowano, iż zginęło 17 osób, a kilka jest poranionych. Ogółem miało się znajdować w automobusie 40 osób.

Przyczyną katastrofy był niewątpliwie brak orjentacji szofera, a w większej może mierze niedoświadczenie w kierowaniu automobusem. Jak bowiem donoszą z Paryża, przy zmianie zwykłych omnibusów ciągnionych przez konie, na automobusy o sile prądowej automobilów, musiano zaangażować wiele szoferów. Tych jednak była za mała liczba i dlatego zarząd miasta przyjmował na stanowisko tak odpowiedzialne ludzi, w tym zawodzie należycie jeszcze nie wyszkolonych.

Drugą przyczyną była zbyt słaba poręcz na moście. Archeveché. Na miejscu tym zaszedł już raz wypadek przełamania barjery. Dano wtedy nową poręcz, ale tylko prowizoryczną, gdyż zarząd miasta planował zupełnie inne ufundowanie tego mostu ,a odpowiednie sumy były już wstawione w program prac, które miały rozpocząć się z wiosną przyszłego roku.

Z powodu katastrofy tej nie od rzeczy będzie podać opis takich autobusów.

Na linji, na której wydarzyło się onegdajsze nieszczęście, kursowały w roku zeszłym omnibusy, zaprzężone w konie. Rok temu zastąpiono je t. zw. autobusami, to jest wozami, urządzonymi na wzór wozów tramwajowych, z tą tylko różnicą, iż oprócz siedzeń wewnętrznych wozu, znajdowały się siedzenia również na dachu wozu. Jeżeli na przykład miejsce w środku kosztuje 30 centimów, to na „świeżym powietrzu“ tylko 15 centimów. Wozy takie są pędzone, jak automobile, benzyną. Autobusy mają nietylko tę zaleźę, że służą jako środek lokomocji, lecz również nastręczają sposobność, zwłaszcza dla obcych, przyglądnięcie się ruchowi stołecznego miasta. Przed jadącym bowiem przesuwają się niby w kalejdoskopie coraz to nowe obrazy.

W wozie, który uległ katastrofie, nikt się na dachu nie znajdował i to prawdopodobnie zmniejszyło katastrofę.

Dodać jeszcze trzeba, iż księdzu Richardowi zgotowano zaraz na brzegu gorącą owację za uratowanie pięciu osób.

Dzienniki wszystkie wyrażają oburzenie z powodu tej katastrofy, albowiem została ona spowodowana przez niedbalstwo.

Policja pomocnicza w Anglji.

Angielskie ministerjum spraw wewnętrznych wydało w tych dniach szczegółowe rozporządzenie, dotyczące organizacji policji ochotniczej. Rozporządzenie to zasługuje na uwagę z różnych względów. Okazuje się z niego, iż rząd chce być przygotowany na możliwe w przyszłości rozruchy, podobne do tych, jakie w końcu zeszłego miesiąca groziły wystąpieniem na widownię żywiołów anarchistycznych i zbrodniczych; że rząd liczy się z ewentualnością niespodziewanego wybuchu wojny — wreszcie ujawnia to rozporządzenie, w jak wysokim i dla angielskiej społeczności chlubnym stopniu rząd polega i opiera się na wyrobionym zmyśle obywatelskim szerokiego ogółu.

Wiadomo, że w czasie niedawnego strajku powszechnego kolejarzy angielskich, lord major londyński powołał na ochotnika do szeregów t. zw. „policji specjalnej“ wszystkich obywateli w wieku między 18 a 50 lat. Nie minęła doba, a zgłosiło się blizko 3000 kandydatów, reprezentujących najrozmaitsze sfery społeczne — od robotników do magnatów. Ci specjalni konstable złożyli tylko swoje adresy, małą część ich użyto natychmiast do służby. Pełniący służbę bez policyjnego umundurowania, otrzymali tylko regulaminową pałkę i przepaskę na rękawie. Płacę dzienną pobierał ten tylko, kto jej żądał.

Obecne rozporządzenie dąży do ustalenia w ogólnym organizmie policyjnym instytucji tych specjalnych konstablów. Głosi więc, że chociaż ustała bezpośrednia ich potrzeba, to rząd sobie życzy, aby nie ustawał w dalszym ciągu pobór ochotników, tak, ażeby każdy obwód policyjny posiadał spis osób, mogących stawić się do służby na każde zawołanie policyjnych władz. Władze mają dołożyć wszelkich starań, ażeby w wypadku nagłej potrzeby mogły rozporządzać odpowiednią siłą policji ochotniczej, nie polegając na pomocy wojska które — jak głosi okólnik — „w pewnych okolicznościach może mieć inne pole działania“. Policja ochotnicza będzie tym użyteczniejsza, że „może powstać narodowa konieczność zmobilizowania rezerw wojskowych, do których znaczna część regularnej policji obecnie należy, a którą naczelna władza policyjna będzie mogła każdej chwili zastąpić i wzmocnić w celu ochrony środków komunikacyjnych i zakładów publicznych, celem również zajęcia się niepożądanymi cudzoziemcami“.

Niektóre pisma londyńskie, komentując ostatnie zdanie, wyrażają domysł, iż rząd liczy się z możliwością agitacji antymilitarnej ze strony cudzoziemców — szczególnie przed grożącą wojną.

Okólnik każe podzielić ochotników policyjnych na trzy klasy: 1) t. zw. „pierwszą rezerwę“, złożoną z wyćwiczonych już byłych policjantów, lub żołnierzy; 2) „drugą rezerwę“, do której mają być zaliczeni ochotnicy, gotowi odbyć służbę ćwiczebną w regularnych szeregach

policji; 3) „specjalnych konstablów“, którzy staną na zawołanie w razach nadzwyczajnych. Okólnik kładzie wielki nacisk na konieczność wyboru do wszystkich 3 klas takich tylko jednostek, które nietylko posiadają uzdolnienie fizyczne, ale i pod względem charakteru dają rękojmię „zdrowego patryjotyzmu, rozsądku, stanowczości i moralności“. Pierwsza klasa ma pobierać w ciągu służby stałą płacę, taką samą, jaką mają stali policjanci, a nadto przy zapisaniu się, pewną kwotę tytułem prawnego zaciągu. Ochotnicy drugiej klasy pobierać będą 4 szylingi dziennie z funduszu rządowego, a w razie potrzeby i dodatek z funduszów powiatowych lub miejskich. Ochotnicy trzeciej klasy nie mają ściśle określonej płacy, mogą atoli jej zażądać do tej samej wysokości, co klasa druga, a w każdym razie uznaje się ich prawo do wymagania wynagrodzenia za fatygę, stratę czasu i wydatki, a chociaż regulamin nie wyznacza im odszkodowania za śmierć lub rany, poniesione w ciągu służby, to jednak minister jest przekonany, że władze miejscowe odszkodowanie takie w danym razie chętnie wezmą na siebie.

Składki.

— * **Na cele Związku Towarzystw Przemysłowych** otrzymałem od WPana Z. B. 500 mk.

T. Filipowicz.

— * **Na cele Tow. Przemysłowego** w Poznaniu złożył p. T. R. 500 marek, za co serdeczne wyraża Bóg zapłać

Dr. A. Drygas,
prezes.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 30. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Urzędnik bankowy Bonifacy Piątek z Jadwigą Wieczorek. Wyższy nauczyciel Jan Müller z Małgorzatą Beyer. Kucharz Aleksander Derda z Elzą Heinze. Ślusarz Wilhelm Buchmann z Emą Kranz. Szewc Antoni Matuszewski z Stanisławą Nowak. Robotnik Ernest Höhne z Jadwigą Marianowską. Urzędnik biurowy Wiktor Weselak z Kazimirą Kostrzyńską. Kupiec Leon Chone z Małgorzatą Asch. Pomocniczy palacz lokomotywy Paweł Bade z Frydą Günther.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców
Wyprawki dla niemowląt,
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/68.

Śluby: Robotnik Michał Błażejewski z Marją Jezierną. Stolarz Leon Lambai z Wiktorją Jackowiak. Siodlarz Marcin Wiśniewski z Marjanną Pawłowską. Rezerwowy kierownik lokomotywy Hermann Ziehlke z Małgorzatą Robitzsch. Pisarz Karol Imhoff z Małgorzatą Schulz. Wicewachmistrz Brunon Klaute z Idą Boloch. Muzyk Artur Petrucci z Marją Włódarczyk. Elektrotechnik Jan Wojciechowski z Marją Bednarek. Kupiec Emil Gerdes z Adelajdą Maas. Śpiewak Iwan Grahl z Agnieszką Weidler.

Urodzenia. Syna: Radca ziemiański Rudolf v. Spankeren. Dozórca maszyn Andrzej Tomkowiak. Muzyk Albertyn Hoffmann. Robotnik Nikodem Kocik. Handlarz Jan Grześkowiak. Niezam. G., H., N.

Córkę: Gospodarz Wojciech Srożak. Kielner Józef Matecki. Kowal Jan Grabianowski. Stójkowy Fryderyk Krause. Niezam. F.

Zmarli: Wdowa Agnieszka Cholewicka, 78 lat. Czesław Bączyk, 4 miesiące 9 dni. Tadeusz Stroiński, 1 rok 3 dni. Rentowy Rudolf Ericht, 66 lat. Gospodyni Marja Fundament, 49 lat.

Towarzystwa.

— Miesięczne zebranie Towarzystwa śpiewu **Halka** w Jeżycach odbędzie się jutro we wtorek o godzinie pół do 9 w lokalu posiedzeń u p. Rakowskiego, ul. Wielka Berlińska.

— Tow. gimnastyczne **Sokół** w Poznaniu. Miesięczne zebranie naszego gniazda odbędzie się w środę 4. bm. wiecz. o godz. 8 i pół w sali Domu katolickiego. Na porządku obrad między innymi wykład druha Czesława Kędzierskiego: Turnieje rycerskie w Polsce i na zachodzie Europy, oraz inne ważne sprawy.

Z widowni wojny.

Wrażenie w Konstantynopolu

Konstantynopol, 30 września. (Opuźnione wskutek stanu wojennego).

Przez całą noc panowało w mieście wielkie wzburzenie. Gorączkowo rozchwytywano bezpośrednio po sobie następujące wiadomości o wypowiedzeniu wojny i rozpoczęciu kroków wojennych. Cała prasa nazwała postępowanie Włoch sprzeciwiającym się prawom międzynarodowym i niezgodnym z cywilizacją. Przeważna część pism wzywa ludność do spokoju. Kilka żąda wydalenia włochów.

O potyczce pod Prevesą

donoszą z Aten do londyńskiego Daily Mail, że torpedowiec turecki, który uciekając przed włoskimi krążownikami osiadł na mieliźnie, jest do dalszego użytku niezdolnym. Kapitan został zabity, a 8 ludzi utonęło.

Przygotowania do bitwy.

Konstantynopol, 2. października. **Do Prevosy przybyły dwa bataljony z Suros. Niebawem ma przyjść do bitwy z włochami.**

Kongres młodoturecki.

Saloniki, 2 października **Wczoraj otwarto tu kongres młodoturecki. W sprawie wojny przygotowuje kongres proklamację.**

Blokada od Tunisu do Egiptu.

Rzym, 2 października **Rząd włoski publikuje blokadę całego wybrzeża Trypolisu i Kyrenaiki od granicy Tunisu do granicy egipskiej.**

Mocarstwa wobec wojny.

Londyn, 2. października. Biuro Reutera donosi, że mocarstwa nie zmieniły w niczym postanowienia swego co do zachowania jak najściślejszej neutralności.

Status quo na Bałkanach ma być zachowane.

Turcja wobec Grecji.

Ateny, 2 października. Przedstawiciel turecki oświadczył dziś rano ustnie greckiemu ministrowi spraw zewnętrznych, że Grecja nie potrzebuje z nieufnością śledzić poruszenia wojsk nad granicą, ponieważ powodu poruszeń tych szukać należy jedynie w stanie wojennym z Włochami.

Oczekiwanie odpowiedzi mocarstw.

Konstantynopol, 2 października. Na turecką notę okrężną do mocarstw nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź Rada ministrów zamierza podobno czuwać całą noc, oczekując jej.

Zwołanie Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 października. Pierwsze posiedzenie Parlamentu wyznaczono na dzień 17. października godz. 2 po poł. Na porządku dziennym przeważnie petycje.

Zgniecenie powstania rojalistycznego

Lizbona, 2. października. Próbę powstania rojalistycznego w Portugalji uniemożliwiono zupełnie. Więźniów umieszczono w twierdzy lizbońskiej. Rząd wytoczy im proces o bunt a zasądzenie nastąpi bezzwłocznie. W całym kraju panuje spokój.

Wczoraj wieczorem napadli manifestanci na księgarnię katolicką i na budynki, w których mieści się seminarjum duchowne.

Burza w kanale la Manche

Hoek van Holland, 2. października. Podczas burzy, jaka szalała na kanale wczoraj i przez noc dzisiejszą, zostało kilka statków rozbitych. Wiele ludzi miało ponieść śmierć w falach morskich.

Reklamy.

Za ten dział redakcja nie odpowiada.

Kurs kroju w szkole kroju damskiego p. Kazubowskiej rozpoczyna się dnia 17. października r. b.

— * Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy **A. Kasprowicza,** która swój skład przeniosła z dniem wczorajszym z placu Wilhelmowskiego na ul. Rycerską 36.

(Nadesłano.)

Z biura wywiadowczego „Express“ otrzymujemy następujący komunikat:

Każde przedsiębiorstwo handlowe należy do wielkiej spólności ruchu kredytowego, z którego wyłania się potrzeba względnie osobiste prawo do zasięgania wywiadów o stosunkach firm kupieckich i przemysłowych. Kto zamawia towary, lub je poleca, kto przyjmuje weksle nieznanych mu firm, kto ustanawia agientów lub sam się stara o zastępstwa — wszyscy ci korzystają z tego prawa; to też nie powinien się nikt obrażać, jeśli względem niego to samo zastosowuje się prawo. Wykluczone są jednakże wywiady nierzetelne i nieprzyzwoite.

Bez zaprzeczenia będą osobiste deklaracje i referencje, jakich kupcy swym kolegom wprost udzielają, nadal podstawą do nawiązania stosunków handlowych. Lecz jak mógłby sprzedający i kupujący przy dzisiejszym rozległym ruchu handlowym, a mianowicie wobec wielkiej ilości zamówień i zleceń podołać pracy chcąc w każdym przypadku udzielać informacji lub sprawdzać wiarogodność nadsyłanych mu referencji? Oczywiście musiałyby ze względu na pospiech, jaki się ujawnia po dziś dzień w załatwianiu interesów handlowych, ucierpieć wdrożone już pertraktacje jedynie dlatego, ponieważ kwestji kredytowej nie wyjaśniono dostatecznie przez obopólną wymianę zdań. Tego rodzaju zawikłania musiałyby się powtarzać, bo jakkolwiek zła informacja pod wpływem różnorodnych stosunków podlega zmianie, tak dobra informacja nie może być ważną po długie lata. Braki te wypełnić może instytucja wywiadowcza, pilnująca zasad zdrowego ruchu kredytowego.

Nowo założone polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju, biuro wywiadowcze „Express“, udziela informacji kredytowo-handlowych o firmach kupieckich nietylko w obrębie zaboru pruskiego, lecz także całej Rzeszy niemieckiej i za granicą.

Biuro wywiadowcze „Express“ stać będzie na straży zagrożonego kredytu handlowego, zwłaszcza w naszych dzielnicach, gdzie polskim kupcom i przemysłowcom częstokroć przez niesumienne informacje podkopuje się egzystencję. Biuro wywiadowcze „Express“ będzie centralą mieszczącą w swym archiwum tysiące rozmaitych zdań, referencji i deklaracji, dokąd każdy interesent z pełnym zaufaniem udać się może w celu sprostosowania tego lub owego szczegółu.

Mając rozległe związki i stosunki z miarodawczymi czynnikami ruchu zarobkowego i do pomocy dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą, może biuro wywiadowcze „Express“ załatwiać sprawy w czasie, o ile być może najkrótszym, a doznawszy dostatecznego poparcia ze strony polskich kupców i przemysłowców, wyda wkrótce owoce swej sumiennej pracy i przyczyni się wielce do utrwalenia zdrowych stosunków kredytowych.

Bremeńskie notowania giełdowe.

Brema, 30 września.

Smalec, spokoj. loco, w sadkach cało- i półcentnarowych	49 1/4
w wiadrach podw.	50 1/4
Kawa, pożądna.	
(Notowania oficjalne giełdy bawełnianej)	
Bawełna, spok. Upland loco Middling	58

Podgórna 6. **Podgórna 6.**

„Printemps“

Anna Przysiecka

Magazyn eleganckich kapeluszy damskich

poleca swój bogato zaopatrzony skład w

nowości sezon. i wszelkie artykuły

w zakres stroju wchodzące. 4900

Modele paryzkie na składzie.

Kapelusze żałobne welony ślubne i td.

Odnowienie zeszłorocznych kapeluszy uskutecznia się **szybko i tanio** podług modeli.

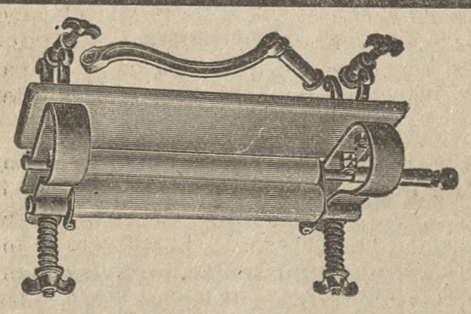

Wyżdrzymalnie pod gwarancją

po mk. 12.00, 12.50, 14.00, 16.00, 18.00

A. Koszewski,

w domu Banku Przemysłowców

Stary Rynek nr. 73/74.

Telefon 585. :: **Telefon 585.**

Zakładam ogrody

z gustem i tanio.

Przyjmuję zamówienia na **dekoracje ślubne i pogrzebowe** 4930

Bukiety :—: Korony.

W. Adamski, Trzemeszno

ulica Żółwia 3.

Z życia damy
(Obrazek 16)

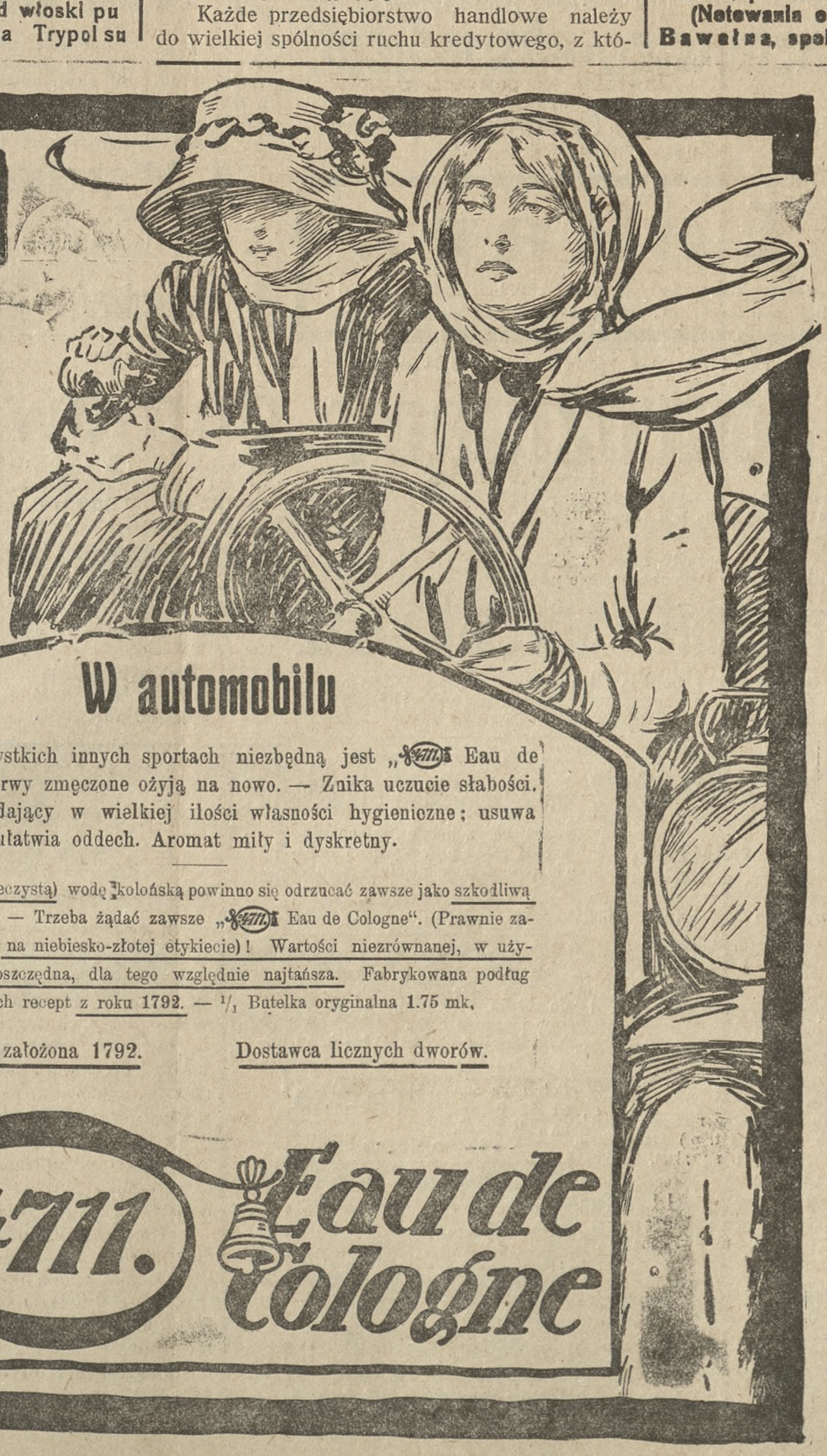

W automobilu

jak przy wszystkich innych sportach niezbędną jest „4711“ Eau de Cologne“. Nerwy zmęczone ożyją na nowo. — Znika uczucie słabości. Perfum posiadający w wielkiej ilości własności hygieniczne; usuwa kurz uliczny, ułatwia oddech. Aromat miły i dyskretny.

Tanią a lichą (nieczystą) wodę kolońską powinno się odrzucać zawsze jako szkodliwą dla skóry i cery. — Trzeba żądać zawsze „4711“ Eau de Cologne“. (Prawnie zastrzeżona „4711“ na niebiesko-złotej etykiecie)! Wartości niezrównanej, w użytku niezmiernie oszczędna, dla tego względnie najtańsza. Fabrykowana podług najstarszych recept z roku 1792. — 1/1 Butelka oryginalna 1.75 mk.

Fabryka założona 1792. Dostawca licznych dworów.

№ 4711. Eau de Cologne

Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje 4028

B. Kozakowski,

Toruń — Thorn.

(Próby 10 funtowe pożądane.)

Wynalazcy! 4436

Dobry pomysł przyczynia się do bogactwa przy odpow. zużytkow. 577 zadań wynal. za 50 fen. Pismo dla nowości patentow. na okaz gratis. Inform. bezpłatnie:

Biuro inżyn. patent.

Ebel & Schmidt

Poznań, Wielka Berlińska 50.

Wagi hol. do waż. jakości zboża po M. 16 i 20

Do kapusty

kraj. maszyny po M. 22.50

Znaczki

metalowe do wypłaty (zam. kwit. papier.) przy wybieraniu kartofli 1000 M. 28.25 dalszy 25 proc. mniej z liczbą i napisem dostarcza 1138

Firma T. Otmianowski

Poznań-Bazar. Telef. 565.

Teatr-Apollo

Wielka sala

Ogromne powodzenie

występ. gościnnych

artystów teatru Rose z Berlina.

1. Sądzony.
2. Zaręczyny w łóżku.
3. Wesoła paczka.

Otwarcie kasy o godz. 7 1/2. Początek o godzinie 8 i pół.

Kabaret-Apollo

Od dzisiaj nowy program teatru „Scala“ z wystawy.

Początek o godz. 11.
Koniec o godz. 4. rano.

Życie wielkomiejskie.

Bar japoński.

Kapela salonowa.

Wstęp 1 mk. — Dla gości teatru tylko 50 fen.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; n=nieopłacone; m=mocno; ult=ultimo.

Tendencja.	2. 10. mocna.	30. 9. spok.
Dyskonto prywatne	4 1/8	4 1/2
Korony	84,75	84,70
Ruble	216,20	216,20
4 proc. niem. pożyczka państw.	101,50	101,50
3 „ „ „ „	82 —	82,25
4 „ pruskie konsole	101 90	101,70
3 1/2 „ „ „	92	91,80
3 „ „ „	81 75	82,—
3 1/2 „ poznań. pożyczka prow.	89 25	89,30
3 „ „ „ „ 1895	—,—	—,—
3 „ „ poż. miejska 1906	—,—	—,—
3 „ „ „ „ 1908	99,70	99,50
3 1/2 „ „ „ „ 1894-1908	89 50	89,60
4 „ poznań. listy zast. ser. VI—X	102 25 p	102,15
4 „ „ „ „ XI—XVII	89,80 p	89,60
3 1/2 „ „ „ „ serja D	100,— d	99,40
3 „ „ „ „ „ A	81 50 p	81,50
3 „ „ „ „ „ C	89,80 p	99 40
3 1/2 „ „ „ „ „ E	89,80 p	89,60
3 „ „ „ „ „ F	81,50 d	81,50
4 1/2 proc. Zach.-pr. listy zast. now. II.	88 75	88,70
3 „ „ „ „ „	79 60	79,50
4 „ poznań. listy rentowe	100,25	100,—
3 1/2 „ „ „ „	90 10	90 —
3 „ pożyczka rosyjska 1902	8 50	88,80
4 „ „ „ 1905	99 90	99 90
4 „ serbska amortyzacja	84 20	84,—
Tureckie losy 400 frankowe	165,30	164,25
4 1/2 proc. polskie listy zastawne	93,10	93,—
Akcje berlińskiej kolei elektryczn.	189,75	189,75
„ poznańskiej „ „	—,—	188,50
„ kolei wschodniej	—,—	—,—
„ banku darmstackiego	122,75	123 40
„ prywatn. banku gdańskiego	136 25	135,50
„ banku drezdeńskiego	152,50	152,20
„ półn. niem. zakładu kredyt.	128 50	128,50
„ banku wsch. dla handl. i prz.	129,—	128,90
„ browar Huggera	139,—	143 —
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	72,75	73 80
„ berl. masz. Schwarzkopfa	216,—	225 —
„ bochumsk. lejarni stali ult.	220 50	218 50
„ wrocławskiej sprytowni	849,00	874,—
„ chemicznej fabryki Milcha.	279,50	274,—
„ cukrowni w Wschowie	212 50	211,80
„ garbarni i farbierni Renner	296,80	295,
„ kopalnie w Harpen.	171 90	175, —
„ tow. młyn. Hermanna	186,—	186, —
„ kopalni Hohenlohe	199,—	197 —
„ cukrowni w Kruszwicy	280,25	281 50
„ Löhnerta,	118,10	119 25
„ górnośląsk. przem. żelaza	79 10	79,20
„ górnośląsk. zakład. koksow.	170,75	170,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu	148 —	146,—
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	203,10	204,—
„ poznańskiej sprytowni	385,—	406,—
„ Siemens & Halske	228,50	229,—
„ Schukerta	148 40	147,80
„ tow. chemicznego Union	282 50	295,25
„ 4 1/2 proc. chem. fab. Milcha ob.	101,50	101 50
„ austrjack. zakładu kred. ult.	198,1/4	198,1/2
„ berlińsk. tow. handl. ult.	162,1/4	162,3/8
„ banku niemieckiego ult.	255,1/4	255,3/8
„ dyskontu komandytowego	182 1/2	182 3/4
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	146,—	146 3/4
„ kolei Szantung ult.	116,—	115,1/4
Lombardy ultimo	20,	2.,—
Akcje Baltimore and Ohio	96,1/2	95,5/8
„ Canada Pacific	226,1/8	224 1/2
„ kolei warszawsko-wiedeńsk.	191,5/8	192,1/2
„ Laurahuty ultimo	153,1/4	153,3/4
„ kopalni Phönixa A. G. ult.	240 5/8	238,7/8
„ kopalni w Gelsenkirchen ult.	181,1/2	180,1/4
„ hamburśk. tow. transp. ult.	127,1/2	127,1/8
Tow. okrętowego Hanza ult.	180 —	178,3/4
Akcje pół.-niem. Lloyda ultimo	92,3/4	93,
„ Edisona (A. E. G.) ultimo	260,—	258,3/4

Kursy o godzinie 3.

Akcje Banku Niemieckiego	255,1/8	254,7/8
Lombardy	20,1/8	20,
Akcje Canada Pacific	226,3/8	225,1/4
Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk.	191,1/2	192,1/2
Akcje kopalni Phönix	240,1/2	239,—

Targ na zboże.

Poznań, dnia 30. września 1911.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow.	średn.	pośledn.
Pszenica nowa	19 70	19 50	18 60
Żyto nowe	17,20	16,70	16 00
Jęczmień	17,80	17,00	16,00
Owies nowy	17,80	16,60	16,00
„ stary	—,—	—,—	—,—

Poznań, dnia 2. października 1911.

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej)

Pszenica nowa (dobra) biała	199,—
„ „ żółta	197,—
Żyto 121 „ (stare)	173,
„ „ (nowe)	—,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	184,—
Owies (dobry)	178

Tendencja: mocna.

Sędgoszcz, 30. września 1911.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica biała (180 f.)	200
„ kolorowa (186 f.)	198
„ czerwona „	196
„ „ (180 f.)	—
Żyto dobre, nowe (123 f.)	170
„ „ „ (121 f.)	—
„ „ „ (118 f.)	—
„ „ „ (115 f.)	—
Jęczmień dla młynarzy	155 160
„ „ browarów	168 180
Groch na paszę	162 168
Owies (stary)	— —
„ (nowy)	156 166

Wrocław, 30. września 1911.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	17,60—19,60—20,80
„ żółta	17,60—19,50—20,20
Żyto nowe	16,10—17,60—17,80
Jęczmień	00,00—14,75—15,75
„ dla browarów	16,50—18,00—18,5
Owies	16,20—16,70—17,30
Groch do gotowania	17,50—19,00—20,50
„ na paszę	15,00—16 00
„ Wiktorja	23,00—27,00—30,00
Groch ogrodowy	27,00 29,00—31,00
„ koński	00,00—00,00—00,00
Kukurydza	17,75—18,50
Łubin żółty	0,00—00,00—00,00
„ niebieski	00,00—0 ,00
Wika	15,50—16,50—18,00
Peluszka	17,00—18,00—19,00

Nasiona olejne.

Siemie lniane śląskie	80,00—83,00—86,00
„ rosyjskie	81,00—84,00—86,00
Rzep zimowy	26,50—27,50—29,00
Siemie konopne	26,00—27,00—28,00
Kuchy rzepiowe śląskie	12,50—13,00
„ „ obce	12,50—13,00
Kuchy lniane	19,00—19,50
palmowe	14,50—15,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona	00,00—00,00—00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00—00,00—00,00
„ szwedzka	00,00—00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00—00,00—00,00—00,00
Rajgras	00,00—00,00—00,00
Saradela nowa	18,00—19,50—22,00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	29,50—30,25
Żytnia piękne	26,25—26,75
Mąka do pieczenia domowego	25,50—26,00
Żytnia mąka na paszę	13,75—14,50
Pszenne otręby	13,25—14,00

Ceny na kartofle: za 50 kg.

Kartofle do jedzenia	0,00—0,00
„ fabryczne	0,00—0,00
Mąka kartoflana, dobra	00,00—28,00
Mączka kartoflana, dobra	00,00—27,00

Wrocław dnia 30. września 1911

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	20 30	19 40	19 30	18 40	18 30	17 30
„ żółta	20 20	19 30	19 20	18 30	18 20	17 30
Żyto, nowe	17 80	17 30	17 20	16 30	16 20	15 30
Jęczmień	15 50	14 80	14 20	13 50	13 40	13 00
„ dla brow.	18 50	18 00	17 90	16 50	——	——
Owies	17 30	16 80	16 70	16 50	16 40	16 20
Groch Wiktor.	27 00	26 00	25 00	24 00	23 00	22 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	29 00	——	27 50	——	26 50	——

Słoma żytnia	za 100 kg.	4,80—	5,40
Siano nowe	za 100 kg.	9,60—	10,00

Berlin, 2. października 1911.

Urzędowe notowania giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	201,75	179 50	180 —	—,—	66 20
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	209,25	187,75	—,—	—,—	70 —
Maj	—,—	184 25	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Targ na oleje.

Magdeburg, 30 października 191[illegible].

Surowiec prd. I. 28 proc. (bez worka)	—,—	—,—
prd. II 25 proc. („)	—,—	—,—
Tendencja: spok.		
Rafinada w głowach (bez beczki)	—,—	—,—
Cukier kryształowy (więszkie worki)	—,—	—,—
Rafinada („ „)	—,—	—,—
Mąki V („ „)	—,—	—,—
Tendencja: spok.		

Cukier surowy i produkt tranzito franko na statek Hamburg.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	16,85	17 05
październik	16 45	16 52
paźdz./grudz.	16,45	16,50
styczeń-marzec	16 55	16,60
maj	16 65	16,70
paźdz./grudz. 1912	11,97	12,05

Tendencja: stała. Powietrze: chłodne, pochm.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 30. 9. 1911

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica: bez zmiany, pł.	Mk. 195,00—202,00
Żyto: wyższa, pł.	Mk. 172,00—172,00
Jęczmień: bez zmiany, pł.	Mk. 174,00—182,00
Owies: stała, pł.	Mk 170 00 174,00
Otręby pszenne	Mk 6,90 za 50 kg
„ żytnie	Mk. 6,80 za 50 kg

Targ na bydło.

Poznań, dnia 2. października 1911.

Miejska zerzalnia, Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Płacone za 50 kg. żywej wagi:

I. Bydło:

Spędzono:

bydła	sztuk 10
świń	„ 800
cieląt	„ 26
owiec	„ —
kóz	„ 1
prosiąt	„ —
razem sztuk	837

A. Woły:
- a) pełnomięsne, wytuczone woły najlepsze, najwyżej 6-letnie
- b) młode, mięsiste, nie wytuczone woły i starsze wytoczone
- c) średnio pasione młode, dobrze pasione starsze
- d) mało pasione w każdym wieku — 30—30

B. Stadniki:
- a) pełnomięsne, wyrosłe, najlepsze
- b) pełnomięsne młodsze
- c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze

C. Jałówki i krowy:
- a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najlepsze — 43—44
- b) pełnomięsne, wytuczone krowy najlepsze do 7 lat
- c) starsze, wytuczone krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałówki — 35—38
- d) średnio pasione krowy i jałówki — 28—32
- e) mało pasione krowy i jałówki — 20—24

D Mało pasione bydło młodociane (żarłoki)

II. Cielęta:
- a) najwyborowsze, tuczone
- b) wyborowo tuczone — 60—63
- c) średnio tuczone i dobre od cyca — 53—58
- d) mało pasione i dobre od cyca — 45—50
- e) pośledne od cyca — 38—42

III. Owce:

B. pasione na pastwiskach:
- a) tuczone
- b) pośledniejsze jagnięta i owce

IV. Świnie:
- a) tłuste ponad 5 cent. żywej wagi — 51—54
- b) pełnomięsne ponad 2 i pół cent. żywej wagi — 46—48
- c) pełnom. ponad 2 cent. żywej wagi — 43—45
- d) pełnomięsne do 1 cent. żywej wagi — 38—44
- e) mięsiste niżej 160 funtów — 36—39
- nieczyste maciory — 37—44

Świń sprzedano i płacono za centnar żywej wagi: 6 sztuk po 54 mk., 1 sztukę po 53 mk., 12 sztuk po 52 mk., 2 sztuki po 50 mk., 10 sztuk po 48 mk., 31 sztukę po 47 mk., 11 sztuk po 46 mk., 30 sztuk po 45 mk., 16 sztuk po 44 mk., 33 sztuki po 43 mk., 13 sztuk po 42 mk. 19 sztuk po 41 mk., 14 sztuk po 40 mk. 21 sztukę po 39 mk. 14 sztuk po 38 mk. 1 sztukę po 37 mk. 2 sztuki po 35 mk.

Interes: spokojny.

Praca

Dom ekspedycyjny w Gdańsku nie mający nic wspólnego z transportow. mebli, poszukuje

korespondenta

w polskim i niemieckim. Oferty i warunki do eksped. Kur. Poznańskiego pod nr. 5099.

Dzielny, młodszy ekspedjent-bławatnik

potrzebny natychmiast lub później do oddziału towar. bawełnianych. Do ofert proszę dołączyć odpisy świadectw, fotogr. i pretensje co do pensji z wolnym stołem. 5097

W. Korzeniewski, Nowe (Neuenburg W/Pr.)

Panna 5101

akuratna w stycziu znajdzie odpowiednie zajęcie od zaraz W. Perz, Szyperska 28.

Guwerner

z dobrymi świadectwami, przysposabiający chłopców gruntownie do gimnazjum, biegły w języku francuskim szuka posady. Łask. oferty do Eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. 4349.

Dobrze zaprowadzone towarzystwo zabezpieczenia ludowego i kasy pośmiertnej poszukuje na stałą pensję i prowizję zaraz biegłych

zastępców.

Piśmienne zgłoszenia pod literą R. Z. nr. 4961 do ekspedycji Orędownika,

Do **biura adwokackiego** potrzebna od 1. listopada r. b.

Panna

umiejąca biegle pisać na maszynie (system Ideal) i obeznana ze stenografją. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw oraz podaniem warunków pod lit. P. W. 5069. do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Zecera

na stałe zatrudnienie i taryfową płacę przyjmie zaraz 5094

Druk. Gazety Toruńskiej

Toruń (Thorn).

Do składu **towarów bławatnych i płótna** w WARSZAWIE należącego do Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim potrzebny jest energiczny 5049

fachowiec-ekspedjent.

Zgłoszenia należy wysłać wraz z odpisem świadectw do Księgarni **Bogdana Chrzanowskiego,** Poznań ulica Wilhelmowska nr. 17.

Lekarz

przyjmie zastępstwo w czasie od 10. bm. do 10. listopada. Zgł. pod nr. L. W. 5098 przyjmie Eksped. Kurj. Pozn.

Potrzebni na Prusy Zachodnie i Wschodnie **zdolni**

podróżujący

za prowizją na maszyny do szycia. — Zgłoszenia w języku niemieckim przyjm. Eksp. Kur. Pozn. nr. 4896.

Pilny pracowity człowiek obeznany w obejściu z klientelą wiejską znajdzie stałe zatrudnienie jako

inkasent i sprzedawacz

za pensją i wysoką prowizją. Mała kaucja pożądana. Pierwszorzędni reflektanci, biegli w obu językach krajowych zechcą się zgłosić pod nr. 5058. do Ekspedycji Orędownika.

Zdolną dobrze poleconą 5084

młodszą ekspedjentkę

przyjmie zaraz

K. Koppe,

Poznań, ul. Nowa 7/8.

Poszukuje się zaraz 5081

chłopca

na wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Zgłoszenia o godz. 12. w biurze na **ul. Bismarka 8.** w podwórzu.

Czeladnik stolarski

pilny i biegły w robotach kościelnych (ołtarze i t. p.) znający się na rysunku i na skali, znajdzie stałe zajęcie. 5073

Zakład rzeźbiarski i pozłotn. Zygmunta Wałaszka

w Krakowie, ul. św. Jana nr. 6.

Ucznia

z pięknym charakterem pisma przyjmie natychmiast 5065

Marjan Andrzejewski,

budowniczy rządowy, ul. Długa 3.

Tylko wprawne panny do staników i spódn.

pracujące zupełnie samodzielnie znajdą zaraz przy wysokiej zapłacie trwałe zatrudnienie. 5078

I. Leckel,

Rycerska 31. I. piętro.

UCZNIA

do składu kolonjalnego i delikatesów przyjmie zaraz 5093

L. Laskowski, ul. Półwiejska 1. i Wrocławska 32.

Potrzebna od 1. 10. **posługaczka** na cały dzień. 5076

Ul. Piotra 9a, na lewo.

Dzierżawy.

Samotna wdowa przyjmie na

stancję 4910

starszą kobietę od zaraz

Chwaliszewo l. III. pt. na pr

Folwark

250 morgowy w powiecie witkowskim, dawniej p. Alfreda Meyera; bardzo pięknej pszennej drenowanej ziemi oraz dwu siecznych łąk. Budynki, inwentarz i narzędzia nadkompletne. Stacja kolejki Anastazewo 1 1/2 klm. Przy zaliczce 50 tys. mk. majątek ten zarz na sprzedaż. 4859

Bliższych wiadomości udzieli reflektantom właściciel

K. Wszelaki we Wrześni.

Telefon 118. **Telefon 118.**

Agientów gnieźnieńskich się wyklucza.

Sprzedaże.

Mam kilka

domów

z chlewami bez i z gruntem w mieście i na wsi za **3 750 mk., 6000 mk.** i **7 000 mk. także droższe** oraz mniejsze

12 mrg. gospodarstwo

pod bardzo korzystnymi warunkami na sprzedaż. 5022

Kupujący znajdą w miejscu stałe zatrudnienie.

S. Brodtmann Stęszewo.

Kupię 5072

Pianino

dobre, używane. — Oferty z pod. ceny i czasem używania przyjmuje **Witt, Piaski** (Sandberg).

Poszukuje się 5068

kupna

składu cukierków, krótkich towarów lub kolonjalnego w Poznaniu lub przejęcia filji z kaucją zaraz albo od 15. 10. r. b. Zgł. przyjmuje eksp. Oręd. pod nr. H. 5068.

Poszukuje się 5074

przechodzonego dobrego futra

M. Haszkiewicz,

Jeżyce, Kirchstr. 41.

Swiece ołtarzowe

Swiece dla Bractw

z wosku pszczelnego

poleca 336

W. Piechocki — Gniezno.

Fabryka świec. **Bielnik wosku.**

Plótno. **Ramy.**

TAPETY 4317

w zadziwiająco wielkim wyborze od 10 fen. poleca

Stafelki. **Firma „Palette"** **Pensle.**

Antoniewicz.

Jedyny specjalny skład przyborów malarskich i farb, lakieru i t. d.

Szablony od 10 fen. począwszy.

Poznań, ulica Żydowska,

Telef. 160. obok kaplicy P. Jezusa. **Telef. 160.**

Palety. **Tuby.**

Mieszkam teraz przy

pl. Wilhelmowskim 17 I. p.

obok Domu Przemysłowego

Dr. Józef Kroll

lekarz specjalista w chirurgji i ortopedji.

Przyjmuję od 10—12 od 3—4. :-: Telefon 708.

Winda w domu. 5086

Szkoła kroju damskiego w Poznaniu

założona w roku **1870** przez **Maksymiljana Kazubowskiego** akademicznie wykształconego nauczyciela kroju i wydawcy „podręcznika kroju damskiego."

Przyjmuje się na kursy **zawodowe krawcowe,** pragnące wydoskonalić się w kroju, oraz **panie, nie mające wprawy, lub też wcale jeszcze nie znające krawiecczyzny.** Kurs obejmuje gruntowną naukę wykwintnej krawiecczyzny i kroju staników francuskich, angielskich i wiedeńskich, również **angielskich kostjumowych kabatów,** okryć, żuławek, poszyć na futra, peleryn, sukien „princesse", „empire" i t. d. Ażeby ułatwić pogląd na wszelkie zmiany mód, objaśniam dokładnie **żurnal,** tak, że każda uczenica z łatwością pokonać może wszelkie trudności. Uczę także kroju ubranek dla chłopców oraz kroju bielizny. Krój ten którego zaletą jest elegancki fason, **wyklucza wszelkie poprawki** tak przy stanikach jak i kabatkach. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę podług **najświeższych żurnali.** Naukę ułatwia **„Podręcznik"** wydany i opracowany przez **założyciela szkoły** podług własnej metody, który premjowany został dla swej pod każdym względem dobrej a nadewszystko jasnej teorji na **wystawie prowincjonalnej w Poznaniu w r. 1895. srebrnym medalem** i dyplomem honorowym. Kurs trwa **1 do 3 miesięcy,** dla pań nie znających wcale krawiecczyzny **6 miesięcy.** W każdym razie nie zwalnia się uczenic przed wyuczeniem się **gruntownie. Przyszły kurs** rozpoczyna się **17. października 1911.** Lekcje trwają od godz. 9. do 12. przed połudn. i od godz. 2. do godz. 5. po poł.

M. Kazubowskiego szkoła kroju damskiego

plac Piotra (Petriplatz) **nr. 3. III p.** 5080

Kazimira Kazubowską.

Poznań O l., ul. Kohleisa 22. Godz. kons. od 5—6.

Dyr. Helmanna państw. kons. szkoła przygot.

dla jednorocz. służby, prymanerów i egzaminów dojrzał. oraz dla wstępujących do każdej klasy **wyższego zakładu naukow.** 12. nauczycieli wyższych. **Międzynarod.** W ostatnim czasie 75% polsk. uczniów. Prosp. ilustr. gratis i franko.